



Siostrunie

w reż. Jana Szurmieja
w Teatrze
im. W. Siemaszkowej
w Rzeszowie

>> str. 13

W NUMERZE:

- 4 BĘDZIE NADAL Z NAMI
Ryszard Zatorski
- 4 NIE DAJ SZANS
KIESZONKOWCOM
Adam Szelaąg
- 5 ŁĄCZA NAS RZESZOWSKIE SPRAWY
Edward Słupek
- 6 EKOCIEKAWOSTKI
Małgorzata Wojnowska
- 6 SPADEK
Bogusław Kobisz
- 7 TAK BYŁO ZE MNĄ
Rozmowa z Bogdanem Zającem
- 8 NOTATNIK AKADEMICKI
Andrzej Piątek
- 8 JANOSZANKA
Kinga Pomes
- 8 ŚPIEWAJ OGRODY
Andrzej Piątek
- 9 STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ
Dominika Beniowska, Aneta Kiełtyka
- 9 NA SZKOLNEJ SCENIE
Magdalena Kołodziej
- 10 AKADEMICKIE LICEUM
Renata Łunarska
- 10 NAJLEPSI NA PODKARPACIU
Ryszard Mścisz
- 11 SPEKTAKŁ SŁOWA
Dorota Kwoka
- 11 PANORAMA LITERACKA PODKARPACIA

Wers magazyn literacki

Teresa Paryna • Piotr Żbikowski • Stefan Żarów
• Maria Rudnicka • Regina Nachacz

- 13 WACHLARZ ARCYDZIEŁ
Anna Wiślińska
- 13 PREMIERY NA WIOSNĘ
Ryszard Zatorski
- 14 NAJLEPSZE WZORY SZTUKI
Andrzej Szypuła
- 15 MALARSTWO I FOTOGRAFIA
Ryszard Zatorski
- 16 A JEDNAK SIĘ KRĘCI
Jerzy Dynia
- 16 KLAPSEM PO FILMACH
Adam Kus, Dominik Nykiel
- 17 ROZJAŚNIĆ ZAGADKĘ ISTNIENIA
Piotr Rędziniak
- 18 PIOSENKA W MELONIKU
Daniel Czarnota
- 18 WIDZENIE ŚWIATA
Stefan Żarów
- 19 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 19 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 20 ROZMAITOŚCI



Moje refleksje

Jerzy Maślanka

DRZEWKO SZCZĘŚCIA

Europy drzewko nowe,
piękne różnokolorowe.
Siedzą ptaszki tam wybitne,
w maju ślicznie nam zakwitnie.

Kiedy wszystko ustalone,
kiedy wszystko zatwierdzone,
ich nadzieja wciąż się zwiększa,
będą znów na drzewku szczęścia.

Na gałązce, gdzie był Rycho,
przysposabia się tam Zdzychu.
Przy niej, ta gałązka mała
przeznaczona dla Michała.

Obok będzie też inaczej,
bo na sęku, gdzie stał Jacek
i przesadził swą brawurą,
da się gościa tam z kulturą.

Kurskiego konarek mały,
zresztą trochę przypróchniały,
no i sądzę, chyba słusznie,
że do maja pewno uschnie.

W górze jest potrzebna „zwyżka”,
aby zająć miejsce Zbyszka.
OBOP ma już takie dane,
że zastąpi go Adamek.

A daleko gdzieś tam w górze
chce się umiejscowić Buzek.
A tuż przy nim też ma szanse
ten, co trwonił nam finanse.

A pod drzewkiem rosną krzaczkę,
żądne władzy to biedaczki.
Wśród nich prężna i uparta
chce zakwitnąć pani Marta.

I w Strasburgu, i w Brukseli
wszyscy by doradzać chcieli.
A w ich główkach wiedza wielka
i smakuje im brukselka.

Malowane, pokropione,
przez biskupa poświęcone,
uśmiech twarze im rozbija,
niosą Unii nasze jaja!

PS
Chór kandydatów
W roku, co nie było zimy,
niczego się nie boimy.
Gdy przyjdzie wiaterek,
gałązki zmienimy.

*Z wiosną i Wielkanocą życzymy naszym Czytelnikom, Przyjaciołom
i Sympatykom radosnego świątecznego odpoczynku w rodzinnym
gronie i pogody ducha na przyszłe dni*

zespół redakcyjny

Mieczysław A. Łyp Nadzieja paschalna



W Słcinie muzykanci Twardego
z kogutkiem i dziewczkami
kołyszą mój biały sad
Róża – amarantowa kropla tamtego lata
powoli umiera w zimowym śnie
– sen pachnie jaśminem

Zieleń palmy wielkanocnej niech przyniesie
Liturgię Ogrodu Oliwnego
i Liturgię Ogrodu Kwitnących Jabłoni
Niech rozbije grzech pychy i pogardy

Zieleń palmy wielkanocnej niech przyniesie
miłosierdzie na każdy dzień powszedni
Niech odkryje od nowa
tajemnicę mądrości światła
i nadchodzącego dnia

Różowy Aniele od ludowego świątkarza
Aniele – nie z kości słoniowej
ale z lipowego pnia – pytaj:
„Co wy tu robicie?” „Po coś przyszedł, przyjacielu?”
Pytaj o jasne i czarne niebo ale
odpędź zły los od świata
i drzew mojego ogrodu

Resurrectio

Nad doliną
z jasną jeszcze polaną nieba
błękitny dzień
rozwija światłość zmierzchu
i nieśmiałą zielen wiosennej wierzby
chlonać szum tłumów Niedzieli Palmowej
szkarłatną ciszę Wielkiej Soboty
misterium zmartwychwstania

Tajemnica dotyku dnia i nocy
Tajemnica dzwonów Jerozolimy
Tajemnica ogrodów oliwnych
Tajemnica trzech Marii

W otwartej przestrzeni krajobrazu
pękają pęki rozkwitających słów
obrazów znaków nawoływania
przystanków stacji modlitw błagań
dłoni ułożonych w gotyckie katedry

Wszystko to
mimo iż zamknięte w wieczności
kołysze się na wietrze
barwi nadzieją pejzaż
i mijającą nas chwilę

Rzeszów–Futoma, 19.03.2014

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303
Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026,
r.zatorski@interia.pl

oraz Justyna Adamiec, Dorota Dominik, Dorota Kwoka,
Roman Małek, Kazimierz Obodyński, Nina Opic,
Andrzej Piątek, Edward Słupek

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

WBX STUDIO
GRAFICZNE

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210
tel. 17 854-85-80, 790-790-265

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl; rzeszow@wbxstudio.pl
www.naszdom.rzeszow.pl

ZDZICZENIE OBYCZAJÓW

Wzory kreowane przez dorosłych



Dorota Dominik

Zadziwiające – im więcej wokół nas dóbr współczesnego świata, nowoczesnych maszyn, komputerów, im więcej mamy wszystkiego i im więcej możemy mieć, tym mniej w nas dobroci czy po prostu życzliwości dla ludzi. Refleksja niezbyt optymistyczna, szczególnie że za kilka dni Wielkanoc i pamięć o człowieczym Synu Boga, który oddał swoje życie, by ludziom było lepiej...

W codzienności warczymy na siebie, przeklinamy innych, złorzeczymy wszystkim wokół, dziwić się potem, że świat taki podły. Kiedy dawno temu robiłam prawo jazdy, mój instruktor udzielił mi rady: „Proszę jeździć tak, jakby inni użytkownicy drogi chcieli panią zabić”. Czyżby nastały czasy, abyśmy żyjąc zaczęli obawiać się innych ludzi? Profesor Janusz Czapiński referując na łamach prasy wyniki prowadzonego od lat projektu badawczego „Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków” podkreśla, że jesteśmy indywidualistami, którzy nie potra-

*Na pustyni jest się trochę samotnym.
Równie samotnym jest się wśród ludzi.*

Antoine de Saint-Exupéry

fią dobrze funkcjonować we wspólnocie, a co gorsza cechuje nas pogłębiający się deficyt zaufania do innych ludzi i instytucji państwa. Nie dają owe wyniki dobrej bazy pod budowę kapitału społecznego, który posiadają rozwinięty w wyższym stopniu nawet najuboższe kraje świata. O ile bowiem niektóre instytucje państwa same zasłużyły na brak zaufania, ot, chociażby coraz gorsze funkcjonowanie służby zdrowia, o tyle brak zaufania do ludzi jest bardziej wynikiem naszych lęków i obsesji.

Ciekawe jest, że często pokolenie ludzi dorosłych utyskuje na kondycję (moralną) młodego pokolenia. Według mnie jest dokładnie na odwrót. To my, dorośli fundujemy młodym koszmary dorosłości – to od nas uczyć się okrucieństwa, kłamstwa, hipokryzji, nienawiści. Zostawione samym sobie dzieci, otoczone milionem zabawek zamiast przyjaciół, schowane pod kłosek głupiej nadopiekuńczości wyrastają na egoistyczne, niezdolne do współpracy i empatii jednostki, rosną na obraz i podobieństwo... czyje?

Według badań autorów „Diagnozy” ponad 95 proc. dzieci w Polsce ma komputer, a ponad 90 proc. dostęp do Internetu. Co w nim znajdują? Kloaczny język nienawiści zalewający wszystkich, nawet tych pozytywnych. Nawet tych, którzy swoją ciężką pracą odnieśli sukces, są fajni, szczerzy i sympatyczni. A są wyśmiewani i hejtowani. Dlaczego tak jest? Ano, nikt mi nie wmówi, że to dzieci i młodzież zarządzają mediami. Paskudne obyczaje, wzory zdziczenia, kreowane są przez dorosłych. Im gorzej, tym lepiej. Im bardziej odrażająco, tym więcej i więcej. Fałszywi prorocy i bohaterowie jak z horroru posiedli masową wyobraźnię: „matka Madzi”, Trynkiewicz, podpalacz, myśliwy-sadysta. Niektórzy z nas mają już przesyt i zaczynają unikać czytania i oglądania serwisów informacyjnych w obawie przed tym, co przyniesie kolejny krwawy news. Dawno temu unikaliśmy mediów z powodu niechęci do komunistycznej propagandy, dziś znakiem czasu jest „emigracja wewnętrzna” przed okrucieństwem świata.

Zbliża się czas refleksji, kolejne święta, czas wytnienia. Zamiast ogólnikowego „wesołych świąt” życzymy sobie więcej życzliwości wzajemnej i dobrego słowa, bo tego potrzeba najbardziej, choć wstydzimy się do tego przyznać...

■ Dorota DOMINIK

PAMIĘĆ NIE DAŁA SIĘ ZABIĆ

Z inicjatywy Jadwigi Kupiszewskiej

Kolejne spotkanie zostało zorganizowane 3 kwietnia br. z inicjatywy **Jadwigi Kupiszewskiej** i na podstawie jej scenariusza wraz z Regionalnym Stowarzyszeniem Twórców Kultury działającym pod kierunkiem **Józefa Kawalka**. Tym razem odbyło się ono w Klubie Wojskowym 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie, w hołdzie pomordowanym w Katyniu synom rzeszowskiej ziemi – w 660. rocznicę lokacji Rzeszowa pod hasłem *Pamięć nie dała się zabić*.

W koncercie gitarowym wystąpił **Karol Szwed**, uczeń Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie, laureat Przeglądu Młodych Talentów. W montażu słowno-muzycznym wykorzystano wiersze ze zbiorów literatury katyńskiej oraz tomików poezji **Stefanii Marszałek-Guńiewskiej**, wdowy katyńskiej (1913–2011), w interpretacji **Jadwigi Kupiszewskiej**, **Stacha Ożoga** i **Doroty Kwoki**.

Grupa wokalna RSTK pod kierunkiem **Edwarda Sondej**a, w składzie **Józef Kawalek**, **Zofia Krawiec**, **Maria Rudnicka**, **Julian Szczygieł**, **Krystyna Dworak**, **Stanisław Dworak**, **Stanisława Bylica** wykonała pieśni patriotyczne.



Stach Ożóg i Dorota Kwoka



Jadwiga Kupiszewska

Całość opatrzona została piosenkami wokalistów z Klubu 21. BSP **Agnieszki Podubny**, **Marty Kopeć** oraz **Michała Gratkowskiego** występujących pod kierunkiem instruktora teatru placówki **Ewy Jaworskiej-Pawełek**.

Jadwiga Kupiszewska zaprosiła wszystkich uczestników tego spotkania na wędrowkę do „miejsz, gdzie spoczywają nasi Ojcowie

– jeńcy Kozielska, Starobielska, Ostaszkowa. Na wędrowkę do katyńskiego lasu słowem i wierszem”, trzymając w drżącej dłoni jakże metaforyczne guziki z munduru wojskowego, tym samym składając hołd swojemu ojcu, który zginął w Katyniu.

■ Dorota KWOKA

BĘDZIE NADAL Z NAMI

Zmarł nagle, prawdopodobnie w swoje Zimieniny, na Józefa 19 marca, w tydzień po ukończeniu 81 lat życia. I ciągle wydaje się nieprawdopodobna i ta śmierć, i ten jego wiek, tak był niezwykle witalny, wszechobecny po reportersku z nieodłącznym aparatem fotograficznym, gdy tylko coś ważnego działo się w naszym mieście.

Miesiąc wcześniej w Zodiaku dokumentował jubileusz setnego numeru naszego miesięcznika, co obficie pokazaliśmy jego okiem zza obiektywu w marcowym wydaniu. **Józiu Gajda** był związany od początku z „Echem Rzeszowa”, ale i naszym czasopiśmem chwilami na równi. Z jego zdjęć reporterskich na tych łamach pomieszczonych, także tych z jego dokumentalnego archiwum, już można by stworzyć ciekawy album.

Kochał Rzeszów i tę miłość po równo rozdzielał pomiędzy rodzinną wieś Grudną Kępską w gminie Biecz, które to królewskie miasto – podobnie jak Gorlice, gdzie spędził też kawałek zawodowego życia – bezustannie przypominał i słowem żywym, i zapisanym, a przede wszystkim obrazami fotograficznymi.

Zawsze pogodny, uśmiechnięty, niezwykle uczynny i życzliwy ludziom, którzy mu to odwzajemniali szczerą przyjaźnią i uznaniem. Doświadczał tego i ze strony prezydenta Tadeusza Ferency, którego – rzec by można – nie opuszczał na krok, choć było to tylko społeczne dokumentowanie wszelkich inicjatyw ratuszowych, wśród nich m.in. tych związanych z poszerzaniem obszaru miasta. Mówił o tym zawsze jak o czymś bardzo osobistym. A mimo swych lat metrykalnych ścigał się wręcz z młodszymi nieraz trzykrotnie fotoreporterami na różnych imprezach i potrafił kilka godzin bez przerwy, jak np.



Redaktor Józef Gajda

na światowych polonijnych festiwalach stać w czuwaniu i podbiegać, aby tylko uchwycić trafne ujęcie. Zapewne przez długie lata pojawiać się będzie w gazetach ze swym nazwiskiem przy zdjęciach, które zrobił niedawno i wcześniej przez całe swoje życie. Na których są uwiecznione wydarzenia, miejsca, ludzie kultury i polityki, także z pierwszych stron gazet regionalnych i krajowych. Ale nie tylko oni. Będzie nadal z nami. Twórczy ludzie nie odchodzą na zawsze.

Jego prawdziwą rodziną, co dobitnie okazało się po śmierci, byli bliscy z jego rodzinnej Grudnej Kępskiej na czele z siostrzenicą Elżbietą Solarz, córką jego najmłodszej siostry. Tam spędzał święta, tam był często i aktywnie uczestniczył we wszystkim, czym żyła wieś. Nic zatem dziwnego, że gdy

29 marca spod ołtarza kościoła w Harklowej ksiądz odczytywał przy urnie, kto zamówił mszę w jego intencji, była to wręcz ogromna lista nie tylko rodzinna, ale i od rady sołectwiej, i koła gospodyń, i strażaków miejscowych...

Powrócił do tych urokliwych krajobrazów zapisanych w jego sercu i fotografiach, powrócił do bliskich, którzy spoczęli już wcześniej w mogiłach na harklowskim cmentarzu. U państwa Solarzów, gdzie zatrzymaliśmy się na chwilę po pogrzebie, nie brakowało gościnności i dobrych wspomnień o tym dobrym człowieku. I oczywiście gazetowych i fotograficznych dowodów jego związków z wsią, która uhonorowała go w ubiegłym roku jednym z sześciu medali wybitnych z okazji 600-lecia tej miejscowości. Był wtedy wyróżniony także zwrotką pieśni ludowej o wsi („A pan Józef Gajda/ wciąż fotografuje/ i historię wioski/ w ten sposób spisuje”). Teraz tę pałeczkę przejmą może inni. Już na pogrzebowych uroczystościach czynił to Piotr Gajda, zwawo jakby naśladować wujka. Burmistrz Bieczy Urszula Niemiec i przewodniczący rady miejskiej Bogumił Kawa z okazji wspomnianego jubileuszu w specjalnym uroczystym liście wyrazili wdzięczność Józefowi Gajdzie „za prowadzenie kroniki wsi, która stała się narzędziem do pokazania odbiorcy bogatej spuścizny wsi i regionu oraz dokumentowania historii, która tworzy się na naszych oczach”.

Podobnych dowodów wdzięczności za społeczną działalność miał on wiele z różnych stron, bo i w filatelistycznym środowisku się bardzo zasłużył, i w regionalnych stowarzyszeniach, skąd nasz Rzeszów reprezentował nawet w krajowych władzach. Odszedł nagle, ale został w naszej pamięci. Pogodny, jakim był zawsze i jaki będzie się wciąż jawił we wspomnieniach.

■ Ryszard ZATORSKI

NIE DAJ SZANS KIESZONKOWCOM

Nieuwaga, pośpiech i roztargnienie



Adam Szeląg

Pierwsze ciepłe wiosenne dni oraz okres przedświąteczny to czas, kiedy uaktywniają się kieszonkowcy. Wiedząc o tym, funkcjonariusze obserwują miejsca, które często odwiedzają złodzieje. Są to bazy, place targowe, przystanki autobusowe. Tak było na jednym z przystanków.

W momencie gdy podjechał autobus, policjanci zauważyli podejrzaną zachowującą się kobietę, która trzymała się bardzo blisko wsiadającej do autobusu pasażerki, wręcz pchała się na nią. To od razu zwróciło uwagę nieumundurowanych funkcjonariuszy. Nim obie panie weszły do pojazdu zauważyli, jak sprawczyni wyciągnęła portfel z torebki pa-

sażerki i szybko schowała go do własnej reklamówki. Policjanci już wiedzieli, że podejrzana nie pojedzie autobusem. Faktycznie, zaraz z niego wysiadła i pośpiesznie opuściła przystanek. Na tę chwilę czekali policjanci i zatrzymali ją nim się oddaliła. Kobieta miała przy sobie skradziony portfel. Było w nim niemal 2,5 tys. złotych. Okazało się, że pokrzywdzona chwilę przed kradzieżą wybrała z banku pieniądze. Wsiadając do autobusu poczuła, że ktoś ją mocno popychał. Jednak zdążyła sobie sprawę, że padła ofiarą kradzieży dopiero kiedy policjanci poinformowali ją o odzyskaniu portfela. W tym przypadku zatrzymanie podejrzaną bezpośrednio po kradzieży umożliwiło odzyskanie całej skradzionej kwoty.

Ten przykład ilustruje jak działają tzw. kieszonkowcy. Zazwyczaj wywołują zamieszanie, sztuczny tłok, wykorzystują mo-

ment wsiadania lub wysiadania z autobusu. Ostrzegając o tego typu przestępstwach, zawsze kierujemy uwagę na sposób działania sprawców. Tak było i w tym przypadku, na co niestety pokrzywdzona nie zwróciła uwagi. Okradzona popełniła również kilka „błędów”, na które my policjanci zawsze zwracamy uwagę przestrzegając przed złodziejami. Potwierdziła, że czuła, jak ktoś pcha się na nią, ale nie sprawdziła zawartości torebki i nieświadoma kradzieży kontynuowała powrót do domu. Miała przy sobie dużą kwotę, którą wcześniej podjęła z banku. Pieniądze były w jednym miejscu, w portfelu. W tym przypadku interwencja doświadczonych policjantów umożliwiła szczęśliwy finał całego zdarzenia.

Jednak wielu pokrzywdzonych nie ma tyle szczęścia. Musimy pamiętać, że jeżeli policjanci nie schwytają sprawcy na gorącym

uczynku, to szansa na odzyskanie skradzionego mienia jest niewielka. Warto zauważyć, że sprawcą kradzieży może być mężczyzna, kobieta, osoba młoda lub starsza, niewzbudzająca naszych podejrzeń. Analizując zgłoszenia od osób pokrzywdzonych, niestety bardzo często jako jedną z przyczyn kradzieży wymieniają własną nieuwagę, pośpiech i roztargnienie. O kradzieżach kieszonkowych wszyscy słyszeli, czytali, ale nigdy nie przypuszczali, że padną ich ofiarą. Zawsze były to zdarzenia odległe, które dotyczyły innych, nie ich samych. Już po fakcie (niestety za późno) przychodzi refleksja. Dlatego zawsze musimy pamiętać, że i nas może dotknąć taka niemiła niespodzianka. A czasem wystarczy pamiętać o kilku prostych zasadach:

- w miejscach najbardziej zagrożonych, w sklepach, na bazarach, przystankach autobusowych trzymaj swoją torebkę, szetkę z przodu, zamknijem do siebie;
- nie trzymaj pieniędzy w jednym pliku, większą kwotę rozdziel i umieść w różnych miejscach;

- klucze do mieszkania noś w innym miejscu niż dokumenty z adresem – jeżeli złodziej zdobędzie taki komplet, może okraść także twoje mieszkanie zanim zdążysz zareagować;
- nie trzymaj portfela i dokumentów w tylnych kieszeniach spodni, zewnętrznych kieszeniach kurtek, w bocznych kieszeniach toreb;
- płacąc za towar nie pokazuj całej zawartości portfela;
- podczas mierzenia garderoby, pakowania zakupów, płacenia w sklepie, nie odstawiaj torebki na podłogę lub ladę – złodziejowi wystarczy nawet taki krótki moment;
- na ulicy unikaj korzystania z wszelkich podejrzanych usług, jak np. wróżenie, gry hazardowe, okazyjne możliwości zakupu itp.;
- korzystając ze środków komunikacji lokalnej zwracaj uwagę na „sztuczny tłok” i zamieszanie wokół ciebie;
- zwiększ czujność, jeśli na przystanku autobusowym zauważysz grupę ludzi z re-

klamówkami lub odzieżą przewieszoną przez rękę. Służy to do zamaskowania momentu kradzieży, być może właśnie z twoich kieszeni;

- jeśli masz przy sobie większą ilość pieniędzy, unikaj zatłoczonych autobusów. Lepiej poczekać kilka minut na następny autobus, niż zostać okradzionym.

Na zakończenie chciałbym jednak podzielić się z czytelnikami optymistyczną refleksją. Gdy w niedzielę odwiedziłem bazar przy ulicy Dołowej, widać było, że nasze starania i rady wspierane i nagłaśniane w mediach nie trafiają w próżnię. Większość osób zwracała uwagę na swoje mienie. Panie ścisnęły przed sobą torebki zapięciem do siebie, a oglądając towar nie zapomniały o nich. Nie zauważyłem też panów noszących portfele wystające z tylnych kieszeni spodni.

Mam nadzieję, że państwa czujność i starania policjantów zapobiegą wielu kradzieżom i pozwolą cieszyć się przedsięwziętymi zakupami.

■ Kom. Adam SZELAĞ



Edward Słupek

ŁĄCZĄ NAS RZESZOWSKIE SPRAWY

Zarządzać należy ze społeczeństwem, a nie społeczeństwem

Ktoś szanowany wbił mi taką paremię do głowy i – jak to niekiedy bywa – prześladuje mnie jak mantra albo ulubiony motyw muzyczny. Pisząc w poprzednim numerze o reprezentacji spółdzielczej w przyszłej radzie miasta mam nowe spostrzeżenia po odbytych zebraniach w naszej spółdzielni Zodiak. Walne zgromadzenie odbywało się u nas w trzech częściach. Zainteresowanie oceniam na znikome, czyli albo jest u nas tak dobrze, że nie ma sprawy, albo jest to regres spółdzielczości. Możemy także zastanawiać się nad upadkiem społeczeństwa obywatelskiego – obojętność na sprawy państwa, najbliższego otoczenia i niewiara społeczna, że to coś, co należy zmienić, zależy od nas.

Generalnie wszyscy zgadzają się z tezą, że dobrze by było, gdyby reprezentacja spółdzielcza zasiadała w radzie miasta i wpływała na jej rozstrzygnięcia dotyczące naszych żywotnych problemów. Powtórzę raz jeszcze, należałoby stworzyć komitet wyborczy choćby pod nazwą „Spółdzielnie Rzeszowa”, z której to platformy mogliby startować do rady nasi wytypowani spółdzielcy bez względu na przynależność partyjną. Uznany działacz z Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej zasugerował, aby wzorem demokracji amerykańskiej wyłanianie kandydatów na nasze listy zostało poprzedzone swoistymi prawyborami. Byłaby to w istocie taka przedłużona kampania wyborcza, gdzie nasza spółdzielcza społeczność mogłaby wyartykułować istotne problemy nas dotyczące do załatwienia przez radę w przyszłej kadencji.

Przy okazji wyrażam oburzenie po przeczytaniu relacji z niedawnej sesji rady miasta. Otóż po latach negocjacji miasto zaproponowało – co uważam za gest szacunku dla spółdzielczości – zamianę gruntów: hektar dróg na Pobitnem za teren o powierzchni 25 arów przy ul. Szpitalnej. Sprawa nie przeszła, gdyż jeden z radnych stwierdził, że spółdzielnia nie jest w stanie wybudować parkingu wielopoziomowego, jaki opiewa plan zagospodarowania przestrzennego na tym terenie. Radny lansuje tezę, że to miasto winno być inwestorem takiego parkingu. To jest swoiste zapętlenie sprawy. Kiedyś ponoć ten radny lansował dokładne zapisy do planu, wedle którego przyszli właściciele placu staną się jego zakładnikami. Jest to sprzeczne z logiką wolnorynkową. Rynek dyktuje, co się opłaca, a co nie. Kazuistyczne stanowienie prawa miejscowego w takiej sprawie jest zarozumiałe i nieperspektywiczne. Jest ingerencją w prawo posiadania.

Co do możliwości budowy przez spółdzielnię parkingu, to oświadczam, że miejsc w parkingach podziemnych mamy zbudowanych i użytkowanych blisko tysiąc. Mamy chytry plan sprawdzający sens tego przedsięwzięcia. Zapraszamy radnych, którzy głosowali za takim rozwiązaniem, aby byli udziałowcami budowy parkingu wielopoziomowego, który byłby interesem komercyjnym. Jeżeli coś jest opłacalne, to będąc udziałowcem parkingu można mieć dodatek do emerytury. W spółdzielniach wszystko jest transparentne, można być

po prostu współwłaścicielem lokalu, jakim jest parking. Jak wspomniałem już, mamy blisko tysiąc takich współwłaścicieli. Zapraszamy, bo straszą nas niskimi emeryturami.

Prawie wszystkie problemy poruszane na naszym spółdzielczym walnym zgromadzeniu dotyczyły spraw zależnych pośrednio od rady miasta. Widzę sytuację, gdy radny spośród nas spółdzielców zdaje relację coroczną z prac rady miasta. Nas dotyczącą. To winno znajdować się w porządku obrad naszych zgromadzeń. Na razie „wszyscy ze wszystkimi w tej sprawie się zgadzają, a każdy widzi jak to jest”. Ciężko odbić się wielu osobom od rozumowania z perspektywy piaskownicy, czyli podziału na partie, które na poziomie rzeszowskim niewiele znaczą. Łączą albo dzielą nas rzeszowskie sprawy, interesy. Podziały wpływające z krajowego partyjniactwa sztucznie nas dzielą.

Należałoby jeszcze w interesie miasta zadbać o to, aby na stanowiskach wojewody i marszałka województwa raz na jakiś czas zasiadali ludzie z Rzeszowa, przez co jednym głosem zadbaliby o powiększenie miasta o gminę Trzebownisko, traktując to jako priorytet wojewódzki. Co do wyboru prezydenta Rzeszowa, jestem za niewystawianiem naszego kandydata. Jestem za status quo. Należałoby konstruktywnie współpracować z prezydentem Rzeszowa, wybranym przez mieszkańców. Jest sprawa.

■ Edward SŁUPEK,
Spółdzielnia Zodiak w Rzeszowie

EKOCIEKAWOSTKI

Nie niszczy bezmyślnie naszej planety



Małgorzata
Wojnowska

Oto ciekawostki, które pomogą nam zrozumieć wagę problemu, jak niebezpieczne są odpady, z którymi spotykamy się wszyscy na co dzień.

- **Butelka PET** – wykonana z polietylenu charakteryzuje się znikomą wagą oraz dużą odpornością na czynniki zewnętrzne, dlatego jest tak popularna wśród opakowań. Utylizacja tych butelek nie jest prosta i polega na ich rozdrobnieniu i ponownym uformowaniu poprzez procesy termiczne. Z plastikowych butelek można utworzyć takie popularne tkaniny, jak polar czy pończochy. Butelka PET rozkłada się od 100 do 1000 lat. W ostatnim pięćdziesięcioleciu powstały bardzo trwałe opakowania z polietylenu czy polichlorku winylu (PCV). Plastik nie ulega rozkładowi pod wpływem kontaktu z wodą, gdyż jej nie chłonie.
- **Papieros** – zawiera około 200 substancji szkodliwych dla zdrowia człowieka i środowiska naturalnego. Zawiera głównie substancje smołowe i fenole. Wyrzucony niedopałek zatrzyma 1m³ gleby, natomiast wyrzucony do rzeki czy jeziora aż 100 m³ wody. Niedopałek z filtrem rozkłada się od 1 roku do 2 lat. Końcówka filtrująca zawiera syntetyczny octan celulozy, którego bakterie i grzyby „nie znają”. Niedopałek bez filtra znika znacznie szybciej, już po 3–4 miesiącach.

- **Samochód** – to prawdziwy problem w gospodarce odpadami. Co roku zwiększa się liczba wraków samochodów. Wyposażenie samochodu to prawdziwe zagrożenie dla środowiska naturalnego, z czego największym są płyny: hamulcowy, chłodniczy, resztki paliwa oraz elektrolity z akumulatora. Średniej wielkości samochód ważący około 1000 kg składa się z 710 kg żelaza i stali, 90 kg cynku, 30 kg szkła, 22 kg aluminium, 10 kg ołowiu, 6 kg miedzi, 5 kg cynku oraz 67 kg innych metali i substancji. Większość z nich to odpady niebezpieczne. Dlatego też istnieje konieczność utylizacji wraków samochodów. Oddając swój samochód na złom, chronimy środowisko.



- **Bilet autobusowy** rozkłada się 3–4 miesiące; jeśli leży na ziemi, zacznie się rozwarstwiać pod wpływem deszczu, później dzieła zniszczenia dopełnią bakterie oraz grzyby. Bilety pokryte taśmą magnetyczną rozkładają się dłużej.
- **Zapałka** rozkłada się 6 miesięcy. Do produkcji zapałek używa się drewna topolo-

wego i świerkowego. Zapałka w wilgotnym miejscu przetrwa pół roku zanim grzyby rozłożą ligninę, główny składnik drewna.

- **Guma do żucia** rozkłada się 5 lat. Na początku ma tendencję do przyklejania się do podeszwy przechodniów. To pierwszy, mechaniczny etap rozkładu. Później na skutek działania światła i tlenu atmosferycznego staje się krucha.
- **Puszka po napoju** rozkłada się 10 lat; aby rdza zaatakowała stal pokrytą warstwą cyny i farby, przynajmniej dwa razy musi się trafić deszczowe lato. Aluminium rozkłada się wolniej (nawet 100 lat), gdyż jest mniej wrażliwe na korozję.
- **Jednorazowa zapalniczka** rozkłada się aż 100 lat. Stal zaczyna rdzewieć dopiero po dwóch latach. Część plastikowa pozostaje przez długi czas nietknięta.
- **Szklana butelka** rozkłada się 4000 lat – szkło jest bardzo odporne na rozkład. Znalezione koraliki datowane na ok. 2000 lat p.n.e. Grubość witraży katedry w Chartres w ciągu ośmiu wieków zmniejszyła się o zaledwie dwa milimetry.

Pamiętajmy zatem o tych odpadach, aby nie zaśmiecać nimi niepotrzebnie naszego naturalnego otoczenia. Nie niszczy bezmyślnie naszej planety. Może taka rymowanka uczuli nas na ten ważny problem: *Pomyśl już teraz o naszej planecie, zanim się stanie jednym wielkim śmieciem. Byłby to problem nie lada, zatem już teraz pomyślmy o odpadach. Bo śmieci i odpady nie są jednakowe, są szklane, papierowe, także plastikowe. Więc posłuchaj dobrej rady i segreguj odpady. I od dzisiaj swych śmieci nie wyrzucaj jak leci! Osobno plastik, osobno szkło, osobno papier. Zapamiętaj to!*

■ Małgorzata WOJNOWSKA

SPADEK

Można sprzedać lub darować



Bogusław Kobisz

Często ludzie denerwują się, że posiadają prawo do jakiegoś majątku po rodzicach, dziadkach lub innych krewnych, jednakże nie mogą nim dysponować, bo nie przeprowadzili sprawy spadkowej. Stwierdzenie praw do spadku można uzyskać w sądzie albo w kancelarii notarialnej. W kancelarii notarialnej niemalże od ręki, w sądzie trzeba poczekać na to kilka tygodni. W obu przypadkach dysponować trzeba odpisem aktu zgonu spadkodawcy, lecz żeby stwierdzić prawo do spadku przed notariuszem, muszą być jednocześnie obecni wszyscy spadkobiercy, przed sądem wystarczy obecność jednego z nich i potwierdzenie, że wszyscy o rozprawie zostali zawiadomieni.

Istnieje również możliwość sprzedaży lub darowania udziału w spadku (art. 1051–1057 Kodeksu cywilnego). Wiedząc, dla przykładu, że przysługuje nam ¼ część spadku po ojcu, bo nie pozostawił testamentu, możemy tę część spadku darować swojej córce. Nie potrzebujemy przy tym postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku (protokołu poświadczenia dziedziczenia), jednakże lepiej je mieć, bo wówczas pewne jest jaki udział (ułamek) w spadku nam się należy. Nie potrzebujemy przy tym na sprzedaż czy darowiznę zgody pozostałych współspadkobierców i możemy rozporządzić całością jak i częścią należnego nam spadku.

Istnieje także możliwość sprzedaży lub darowania części rzeczy wchodzącej w skład spadku w należnym nam udziale (art. 1035–1036 Kodeksu cywilnego). Wiedząc dla przykładu, że przysługuje nam ¼ część spadku po ojcu oraz że w skład tego spadku wchodzi działka numer X, możemy prawo do ¼ części tej działki darować swojej córce, jednakże istnieje tu pewne utrudnienie wynikające z przepisu, który zacytuję w całości. Artykuł 1036 Kodeksu cywilnego stanowi, że „spadkobierca może za zgodą pozostałych spadkobierców rozporządzać udziałem w przedmiocie należącym

do spadku. W braku zgody któregośkolwiek z pozostałych spadkobierców rozporządzenie jest bezskuteczne o tyle, o ile naruszałoby uprawnienia przysługujące temu spadkobiercy na podstawie przepisów o dziale spadku”.

Notariusz nie opisuje przedmiotów, jakie wchodziły w skład spadku, gdy sprzedaż czy darowizna dotyczy udziału w spadku. Inaczej jest, gdy sprzedajemy czy też darujemy część rzeczy wchodzącej w skład spadku. Tu notariusz opisuje dokładnie te rzeczy; jednakże w sytuacji, gdy nie dysponujemy zgodą pozostałych współspadkobierców, musimy liczyć się z tym, że w wyniku podziału spadku możemy nie otrzymać tej rzeczy albo otrzymać wyłącznie spłatę pieniężną. Nabywając dla przykładu w wyniku darowizny od ojca ¼ część działki numer X wchodzącej w skład spadku po jego ojcu, bez zgody pozostałych współspadkobierców musimy liczyć się z tym, że w wyniku działu spadku działka numer X przypadnie na własność innemu spadkobiercy, a nam należeć się będzie spłata wartości naszego udziału.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

TAK BYŁO ZE MNĄ

Rozmowa z Bogdanem Zającem, asystentem trenera reprezentacji Polski w piłce nożnej Adama Nawałki

❑ **Rozpoczął Pan piłkarską karierę w JKS Jarosław. Jak udało się Panu zostać zauważonym i sporo osiągnąć zawodniczo z mało znanego na arenie krajowej wówczas klubu?**

– Jak większość zawodników wspinałem się szczebel po szczeblu, by kiedyś zostać mistrzem Polski z Wisłą Kraków. Wiadomo, że mecze niższych lig obserwuje wielu trenerów i ich asystentów, wyróżniających się zawodników zabierają do lig wyższych. Tak było ze mną, trener Lucjan Franczak dostrzegł mnie w JKS Jarosław i tak to się później już potoczyło...

❑ **Miał Pan okazję grać nie tylko w klubach europejskich czy reprezentacji Polski, ale także w drużynach występujących w lidze chińskiej. Jak Pan to wspomina?**

– Wyjazd do Chin traktowałem jako ciekawą przygodę z piłką i innym światem, czyli przyjemne z pożytecznym. Był to bardzo interesujący okres w moim życiu jako człowieka jak i piłkarza. Dzięki tej przygodzie mogłem z rodziną poznać kraj dla Polaków mało znany. Miejsce, w którym spędziłem półtora roku to nowoczesne dziesięciomilionowe miasto w południowych Chinach, które graniczy z Hongkongiem i położone jest nad Morzem Południowochińskim. Było co zwiedzać, a miejsca, które znało się tylko z fotografii, mogłem zobaczyć na żywo.

❑ **Zakończył Pan karierę piłkarską, choć mógł grać jeszcze parę sezonów i pokazać młodszym zawodnikom co to znaczy zaangażowanie, praca. Jednak rozpoczął Pan pracę jako trener. Co wpłynęło na taką decyzję?**



Bogdan Zając ur. 16.11.1972 r. w Jarosławiu, woj. podkarpackie. Żona Dorota, synowie Mateusz (17 l.), Michał (13 l.). Kariera piłkarska: JKS 1909 Jarosław, Kamax Kańczuga, Wisła Kraków, Zagłębie Lubin, Widzew Łódź, FC Kärnten (Austria), AS Néo Salamina (Cypr), Shenzhen Kingway (Chiny), Shenzhen Shangqin-gyin (Chiny), Hutnik Kraków, Skawina Skawina, reprezentacja narodowa. Kariera trenerska: GKS Katowice (asystent), Górnik Zabrze (asystent), reprezentacja Polski (asystent).

– Wiek robi swoje... Kiedy skończył mi się kontrakt w Chinach miałem wówczas 35 lat. Mogłem pozostać jeszcze na kolejny sezon, ale niestety zdrowie, a tak dokładnie moje kolano, nie pozwoliło kontynuować gry na najwyższym poziomie. Lekarz klubowy bał się ryzyka kontuzji i nie wyraził zgody na podpisanie ze mną kontraktu. Więc wróciłem do kraju i poczyniłem przygotowania do nowego życia, czyli rozpocząłem kurs trener-ski w krakowskiej AWF.

❑ **Pochodzi Pan z Jarosławia, ale niełatwo Panu zawitać w rodzinne strony. Rodzina pewnie przyzwyczaiła się już do takiego trybu życia?**

– To prawda, do rodzinnego Jarosławia zaglądam bardzo rzadko, na święta i może dwa, trzy razy w roku. Bardzo dużo jestem teraz poza domem, częste wyjazdy, aby obserwować zawodników, spotkania sztabu reprezentacji pochłaniają wiele czasu, ale ro-

dzina jest już do tego przyzwyczajona. Praktycznie w rozjazdach jestem od 20 lat.

❑ **Pewnie już za niedługo zobaczymy Pana synów w akcji na międzynarodowych boiskach. Pójdą w ślady taty?**

– Owszem, każdy tata piłkarz marzy o tym, by syn poszedł w jego ślady. W moim przypadku jest podobnie. Synowie, Mateusz (17 l.) i Michał (13 l.) od małego trenują w Wiśle Kraków i tam uczą się piłkarskiego abecadła. Ale czy zagrają kiedyś na takim poziomie jak ojciec, to będzie zależało od nich. Życzę im tego. Na razie zapał mają ogromny, pracują, a co z tego wyniknie życie pokaże.

❑ **Czy odczuwa Pan jakąś zasadniczą różnicę pomiędzy byciem asystentem trenera w klubie, a w reprezentacji Polski?**

– Tak, to zupełnie inna praca, w klubie z zawodnikami kontakt ma się na co dzień. Natomiast w reprezentacji z zawodnikami widzimy się tylko na zgrupowaniach przed meczem i wtedy, kiedy jesteśmy na żywo na ich meczu.

❑ **Po ostatnich meczach reprezentacji słyszemy sporo krytyki na temat gry naszej drużyny.**

– Na sukces trzeba zapracować, dlatego wolimy pracować niż komentować, co mówią inni. A sukcesy przyjdą, jestem o tym przekonany.

❑ **Jak Pan ocenia losowanie do mistrzostw Europy, które odbędą się we Francji w 2016 roku? Bo ja mocno wierzę, że nasza reprezentacja zagra w tym turnieju.**

– Taki jest nasz cel. Taki był przed losowaniem, które nic nie zmieniło.

❑ **Dzięki Pana uprzejmości miałem okazję wraz z dwoma kolegami odbyć staż w ekstraklasowym zespole Górnika Zabrze, gdzie był Pan asystentem trenera Adama Nawałki. Zapamiętałem to z wdzięcznością. A całemu sztabowi szkoleniowców reprezentacji Polski życzę wytrwałości i sukcesów.**

– Dziękuję i gorąco zachęcam do kibicowania reprezentacji Polski!

■ Rozmawiał Bartosz CYGANIK

GRAFICZNE MIASTECZKO

Wystawa Stanisława Ożoga na lotnisku

20 marca w terminalu pasażerskim Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka miał miejsce wernisaż prac graficznych pt. „Miasteczko” autorstwa rzeszowianina Stanisława Ożoga. Prace, inspirowane powieścią Szaloma Asza, żydowskiego prozaka, dramaturga i eseisty piszącego w języku jidysz, wystawione zostały w terminalu tuż obok kaplicy lotniskowej. – Dzieła te obrazują we wspólnym artystycznym ujęciu pewien fragment naszego wspólnego dziedzictwa, wspólnej historii Polaków i Żydów – podkreślił pomysłodawca wystawy ks. Piotr

Mierzwa, kapelan lotniska w Jasionce. Termin ekspozycji też nie był przypadkowy, bowiem w następujący weekend lotnisko w Jasionce przyjmowało wiele czarterów z pielgrzymkami chasydów z Izraela oraz wielu innych krajów, rokrocznie odwiedzających grób cadyka Elimelecha, który znajduje się w pobliskim Leżajsku.

– Tegoroczna pielgrzymka była dość liczna, sądząc po liczbie samolotów z Tel Awiwu oraz innych miejsc Europy i nie tylko, zatem tym bardziej nas cieszy, że mogli-



Otwarcie wystawy „Miasteczko” w terminalu pasażerskim Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka

śmy choć w niewielkiej części zaakcentować dziedzictwo kultury żydowskiej obecnej na Podkarpaciu – powiedział Stanisław Nowak, prezes Portu Lotniczego Rzeszów-Jasionka. Wystawę w ogólnodostępnej części terminala pasażerskiego można było oglądać przez dwa tygodnie. ■



NOTATNIK AKADEMICKI

Redaguje
Andrzej Piątek

KULTURALIA 2014

Samorząd Studentów Uniwersytetu Rzeszowskiego organizuje w dniach 8–16 maja w ramach III Podkarpackich Juwenaliów II Festiwal „KultURalia 2014”. Po inauguracji korowodem ulicami Rzeszowa i przekazaniu kluczy do jego bram, w miasteczku akademickim rozpoczną się bezpłatne koncerty i zabawy. Wystąpią Strachy na Lachy, Kamil Bednarek, Luxtorpeda i O.S.T.R. W finale tej części koncert w rytmach hip-hop z orkiestrą Filharmonii Podkarpackiej i chórem uniwersyteckim. W części sportowej zawody szachowe, siatkówki, koszykówki, tenisa, kajakowe, pokazy sztuk walki i tańce z ogniem. W akcji zbierania wpisów do Indeksu Kulturalnego zwiedzanie muzeów, Dni Smakosza w barach ze zniżką, Wieczór KultUROżerców w teatrze i kinie. KultURalia zakończy projekt „Student ma talent”. Zwieńczeniem koncert na Wydziale Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Więcej na:

www.facebook.pl/kultURaliaUR
i <http://www.kulturalia.urz.pl> ■

MISS I MISTER

Najpiękniejszą studentką i najprzystojniejszym studentem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie wybrano pochodzących z Ukrainy **Olesię Kohut** i **Oleksandra Sadovyi**. Musieli zaprezentować się w strojach koktajlowych i wieczorowych. Wykazać zainteresowaniami, gracją i wdziękiem. Odpowiadając na pytania jury poddawali próbie refleks, wrażliwość i poczucie humoru. ■



UCZNIOWIE BADAJĄ ŚLADY

W ramach Młodzieżowej Akademii Prawa i Bezpieczeństwa w rzeszowskiej Wyższej Szkole Prawa i Administracji uczniowie szkół ponadgimnazjalnych zabezpieczali ślady kryminalistyczne i wykonywali inne czynności niezbędne na miejscu przestępstw. Pokonywali tor przeszkód jak podczas egzaminu na policjantów. Sporządzali pisma procesowe oraz symulowaną rozprawę sądową, na której wcielali się w rolę uczestników procesu. Zajęcia te są darmowe i raz w miesiącu. Przygotowują na prawo i bezpieczeństwo wewnętrzne w dowolnych uczelniach w Polsce. Więcej informacji na www.wspia.eu ■

INKUBATOR INNOWACYJNOŚCI

Politechnika Rzeszowska wśród laureatów konkursu „Inkubator innowacyjności”. Nagrodą 1,5 mln zł z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na badania naukowe i rozwój. Głównym celem konkursu o budżecie 18 mln zł promocja nauki i umocnienie jej współpracy z otoczeniem gospodarczym. Każdy z 12 inkubatorów, które stworzą ogólnopolską sieć, otrzyma 1,5 mln zł na zadania, których wyniki znajdą zastosowanie w rozwiązaniach rynkowych. ■

KODEKS DOBREJ ADMINISTRACJI

Kodeks Dobrej Administracji otrzymał Kod Wyższej Szkoły Prawa i Administracji gminy z okolic Rzeszowa. Stworzony w ramach unijnego projektu ułatwia badania legalności, sprawności i skuteczności samorządów. Ma służyć jakości stosowania i stanowienia prawa w gminach, poprawie zarządzania i kreowania postaw etycznych urzędników. ■

DIETETYKA NA WSiIZ

Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie utworzyła Wydział Medyczny z kierunkami fizjoterapia, kosmetyka, turystyka i rekreacja oraz zdrowie publiczne. Nowością dietetyka, na której studenci mogą wybrać jako specjalizację żywienie w sporcie i odnowę biologiczną, poradnictwo dietetyczne oraz żywność ekologiczną. Nabędą uprawnienia do organizowania wczasów odchudzających, pracy w poradniach dietetycznych i prowadzenia gospodarstw ekoagroturystycznych. ■

Rzeszowianie dawniej znani JANOSZANKA

Michalina Kalina Maria Janoszanka urodziła się w Rzeszowie w 1889 r. Jej ojciec Michał pracował tu jako lekarz. Matka Helena z Kaniewskich wydała w 1892 r. książkę *Żywot Kościuszki*. W 1884 r. Michalina ukończyła Wyższe Kursy dla Kobiet im. Adama Baranieckiego w Krakowie. Tam uczyła się



prywatnie malarstwa u Wyczółkowskiego i Stanisławskiego. Potem studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu.

Przyjaźniła się z Malczewskim, pozowała i malowała jego portrety. Opiekowała się, gdy był starym człowiekiem i poświęciła mu książkę *Wielki tercjarz – moje wspomnienia o Malczewskim* z 1936 r. Pu-

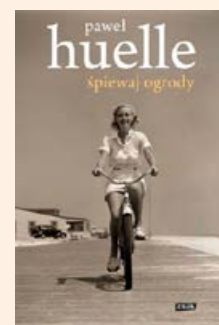
blikowała tomiki poezji i nowel (*Szept głazów*, *Błękitny gazda*, *O szarej godzinie*, *Nowele franciszkańskie*). Malowała obrazy olejne, tworzyła pastele i malowidła na szkle, wystawiając w Warszawie i Krakowie. W Krakowie organizowała odczyty w Towarzystwie Szkoły Ludowej, należała do Związku Strzeleckiego i Sodalizacji Mariańskiej. Zmarła tam w 1952 r. W kościele garnizonowym w Rzeszowie, w bocznym ołtarzu można podziwiać jej obraz *Święta Teresa z Jezusem*.

■ Kinga POMES

ŚPIEWAJ OGRODY

Najnowsza powieść gdańskiego pisarza **Pawła Huelle** *Śpiewaj ogrody*, którą wydał krakowski Znak, wymusza refleksję o ludzkiej kondycji i kondycji historii i jest zdolna poruszyć czytelnika do ostatniego nerwu. Złazka czytelnika, który traktuje lekturę jako intelektualne wyzwanie, jest cierpliwy i czyta uważnie. Huelle pomieścił w niej w pierwszej połowie i na przełomie ubiegłego stulecia, a retrospekcją sięgając dwa wieki wstecz, kawałek wspólnej historii gdańszczan – Polaków, Niemców i Kaszubów. Pozostając wierny Trójmiastu, gdzie mieszka główna bohaterka, Niemka Greta, z którą zaprzyjaźnia się mały chłopiec, z czułością pisze o Kaszubach, o ich prawie nieistniejącej już krainie, ludziach i języku. Jeden z nich wprowadza małego chłopca w tajemniczy świat przyrody, objaśnia prawa natury, jest jednym z ważniejszych życiowych przewodników.

Tytuł *Śpiewaj ogrody* jest cytatem z poezji Rilkego. Bo poezji w tej powieści wiele. Tak samo jak muzyki. Od tajemniczej opery Wagnera *Szczurolap* wszystko się zaczyna. Zamieszkały w leżącej na obrzeżach Gdańska willi – spuściznie po złowrogim francuskim żołnierzu sadyście z okresu wojen polsko-szwedzkich – mąż Grety, utalentowany kompozytor Ernest Theodor Hofman próbuje zrekonstruować cudem odnanioną u żydowskiego antykwarusa w Budapeszcie operę. Ta historia – wokół której zamykają się wszystkie wątki – otwiera opowieść o przedwojennym Gdańsku, Grecie i magicznym ich domu. Huelle miesza stulecia, narratorów, wpłata nowe historie, wprowadza nieoczekiwane nowych bohaterów, dorzuca drobiazgowo informacje, które dotyczą muzyki i poezji. Warto przeczytać!



■ Andrzej PIĄTEK

STRZAŁ W DZIESIĄTKĘ

Teen Show po raz szósty



**Dominika
Beniowska**

Kiedy w 2002 roku rozpoczęłam pracę w zawodzie nauczyciela języka angielskiego, marzyłam o stworzeniu małego anglojęzycznego teatru młodzieżowego. Praca zespołowa i przygotowywanie spektakli miały służyć zachęceniu wszystkich uczniów do rozwijania swoich umiejętności oraz przezwycięzania bariery językowej.

I tak się stało. Do grupy teatralnej przyjmowałam wszystkich chętnych. Widziałam, jaką radość daje im sam fakt przynależności do szkolnego teatru anglojęzycznego, który nazwali This&That. Nasz pierwszy spektakl *Cinderella – Kopciuszek* przedstawiony w wersji komediowej przyniósł oczekiwa-

ne efekty. This&That występował na scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej, w VI LO i ZSE, zdobywając nagrody i pochwały.

Pomysł na konkurs zrodził się w momencie, gdy zauważyłam, że zamiast komedii czy dramatu powinienam przygotowywać musicale. Początkowo łączyłam występy muzyczne z przedstawieniami, ale praca nad rolą okazywała się zbyt czasochłonna dla uczniów i coraz trud-



niej było im sprostać wymaganiom szkolnym i spektaklom. Młodzi ludzie pragną przynajmniej przez chwilę poczuć się gwiazdami w środowisku szkolnym. Potrzebują prawdziwego show – to ich napędza do pracy nad językiem.

I tak powstał **Teen Show** – nazwa przyszła mi do głowy od razu. Był to strzał w dziesiątkę. Serce Teen Show zaczęło bić w szkolnym organizmie. Młodzież garnęła się do organizowania prób, grania, śpiewania i recytowania. Tak więc w 2009 roku zaprosiłam do wspólnego występowania inne rzeszowskie szkoły ponadgimnazjalne, a konkurs piosenki i wiersza anglojęzycznego został objęty patronatem podkarpackiego kuratora oświaty.

Wtedy właśnie rozpoczęłam współpracę z **Anetą Kieltyką**, która okazała się być niezastąpiona dla Teen Show. Dogadywałyśmy się bez słów i wspólnie stworzyliśmy Wojewódzki Konkurs Piosenki i Wiersza Anglojęzycznego TEEN SHOW, który w 2014 roku zachęcił do uczestnictwa 13 szkół ponadgimnazjalnych z Podkarpacia, a w tym 33 występujących na scenie pięknej auli Zespołu Szkół nr 1 w Rzeszowie. ■

PERŁY LITERATURY BRYTYJSKIEJ



Aneta Kieltyka

Choć konkurs trwa zaledwie kilka godzin, to przygotowujemy się do niego dużo wcześniej. Już we wrześniu wysyłamy zaproszenia, karty zgłoszeniowe i regulamin do wielu szkół średnich z całego Podkarpacia. Ustalamy wiele istotnych szczegółów, takich jak sponsorzy, skład jury, dodatkowe występy, zaproszeni goście, prowadzący, strona techniczna itd. Styczeń poświęcamy na eliminacje szkolne, gdzie wy-

bierani są najlepsi w kategoriach wiersz i piosenka. W tym roku szczęście dopisało **Oliwii Świder, Justynie Frąckowiak i Karolinie Kocój**, które przeszły do kolejnego etapu.

Jak możemy dowiedzieć się od uczestników konkursu – rozwijanie umiejętności nie należy do łatwych zadań. Dzieje się tak zapewne za sprawą stresu, który nieodłącznie towarzyszy występującym. Jednak zabawa jest świetna i cieszymy się, że młodzież chętnie bierze udział już w piątej edycji. Bo przecież tak naprawdę nie chodzi tutaj jedynie o zabawę. Jest ona jakby środkiem, dzięki któremu staramy się przemycić odrobinę zainteresowania literaturą i językiem.

A uczniowie jakby mimochodem znajdując perły literatury brytyjskiej, recytując przepiękne wiersze i interpretując je w zaskakująco trafny sposób. Podobnie jest z piosenkami, które są okazją zaprezentowania niesamowitych głosów młodych ludzi.

Sponsorami tegorocznej V edycji konkursu były szkoły British School i NextDoor, które obdarowały zwycięzców kuponami na kursy językowe. Ponadto, wydawnictwa Pearson i Oxford wsparły nasz konkurs, ofiarując nagrody książkowe. Oceniało jury w składzie: wicedyrektor ZS nr 1 **Maria Winiarz**, dr **Bożena Duda**, filolog z Uniwersytetu Rzeszowskiego, dr **Janusz Boczar** z Instytutu Muzyki oraz **Konrad Pasch**, kierownik artystyczny dziewczęcej orkiestry dętej w naszej szkole. ■

Naszą działalność każdego roku wspiera dyrektor **Tadeusz Bajda**. A wiele serca i pracy włożyli opiekunowie, którzy przybyli z młodzieżą na konkurs: **Maria Wyganowska, Barbara Bobala, Agnieszka Kulig, Agnieszka Kwiecień, Anna Sawicka, Barbara Leśniak, Ewa Fołta, David Duffy, Aleksander Dubiel, Karolina Kowal** oraz **Anna Bogacz**. Reprezentowali oni młodzież nie tylko ze szkół rzeszowskich, ale też ze Strzyżowa, Nowej Sarzyny oraz Czudca. **Faustyna Różańska i Kamil Mikula** profesjonalnie poprowadzili tegoroczny konkurs. Od czterech lat niezmiennie autorem przepięknej scenografii jest o. **Przybysław Majewski**.

NA SZKOLNEJ SCENIE

Konkurs młodych talentów



**Magdalena
Kołodziej**

Przy okazji powitania wiosny 21 marca br. w Zespole Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie odbył się Konkurs Młodych Talentów. Jego celem było promowanie zdolnych i utalentowanych młodych ludzi, podniesienie ich poczucia własnej wartości oraz dobra zabawa i edukacja. Uczniowie zaprezentowali swoje uzdolnienia

w różnych konkurencjach (gra na instrumencie, śpiew solowy czy żonglerka piłką), a wydarzenie jak co roku objęło swoim patronatem Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów. W jury konkursu zasiadali: **Jadwiga Kupiszewska**, malarka, poetka, prozaiczka, animatorka kultury (NDR), **Edyta Niemiec**, dyrektor ZST oraz przedstawiciel uczniów **Hubert Popek**. Konkurs poprowadził **Marek Niziołek**.

Jako pierwsi na scenie pojawili się specjaliści football freestyle: **Agnieszka Mnich, Kamil Rączy, Grzegorz Baran**. W utworze muzycznym *Mieć czy być* zespołu Myslovitz



zaprezentował się **Michał Słapiński**. Kolejnym wykonawcą był **Grzegorz Cynar**, który na saksofonie zagrał *Czardasza*, utwór o wielkiej muzycznej energii. W pokazie akrobatyki sportowej mogliśmy podziwiać **Joasię Płonkę**. Zaś **Karol Szwed** wykonał na gitarze elektrycznej utwór *Nothing else mat-* ➤

► *ters* z repertuaru zespołu Metallica. Ostatnim uczestnikiem konkursu był rapujący **Mateusz Orzech-Finez**, który zaprezentował swoje autorskie utwory.

Pieczę techniczną nad imprezą pełnili z dużym talentem **Michał Wała** i **Jacek Haracz**. Nauczycielami zaś odpowiedzialnymi za przebieg konkursu były nauczycielki **Joan-**

na Haluk-Słapińska, Magdalena Kołodziej i **Dominika Szalacha**.

Jury choć nie wyłoniło zwycięzcy to wysoko oceniło nietuzinkowe umiejętności wszystkich uczestników. W jego imieniu **Jadwiga Kupiszewska** podziękowała uczestnikom imprezy za udział w konkursie i zachęciła ich oraz zgromadzoną w sali młodzież do rozwi-

jania swoich talentów. A nam pozostaje mieć nadzieję, że w kolejnych latach nie zabraknie odwagi młodzieży ZST do prezentowania swoich uzdolnień, że jeszcze więcej spośród niej zechce wystąpić na szkolnej scenie.

■ **Magdalena KOŁODZIEJ**

AKADEMICKIE LICEUM

Bezpłatna publiczna szkoła

Akademickie Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie, bezpłatna publiczna szkoła, w której każdy uczeń jest ważny. Brzmi to jak zwykły slogan, jednakże w taki sposób odbierają ALO uczniowie. W wynikach ankiety przeprowadzonej wśród pierwszoklasistów podkreślane jest właśnie zainteresowanie nauczycieli każdym problemem, rodzinna atmosfera oraz możliwości rozwoju, których nie oferują inne placówki.

Niebanalne lekcje – pokazy mody, produkcja kremów, bo szkoła nie musi być nudna. ALO proponuje trzy profile kształcenia: technologie informacyjne, sztukę i projektowanie oraz zdrowie i farmację. Uczniowie, współpracując z pracownikami naukowymi Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania oraz korzystając z jej zaplecza technicznego, uczestniczą w wielu ciekawych zajęciach.

Warto zaznaczyć, że szkoła stwarza uczniom niepowtarzalne możliwości. Do takich należy współpraca z panią **Justyną Półtorak** – projektantką mody, właścicielką marki Biel Fashion. Uczennice klas sztuki i projektowania w ramach konkursu wykreślały własne projekty casualowych ubrań dla młodych kobiet i zaprezentowały je podczas pokazu w Millenium Hall. Zwycięski projekt **Roksany Gil Amador** jeszcze tego lata pojawi



się na półkach salonu MayWay w Rzeszowie. W poprzednich latach uczennice prezentowały suknie karnawałowe i walentynkowe. Projektowanie oraz lokalne pokazy to niejedyna możliwość kontaktu ze światem mody, którą mieli uczniowie ALO. **Agnieszka Micał** dzięki stypendium firmy Próchnik S.A. brała udział w przygotowywaniu kolekcji wiosenno-letniej tej znanej polskiej marki, a także współpracowała z programem Dzień Dobry TVN.

Uczniowie klas technologii internetowych mają możliwość rozwijania swojej pasji pod okiem pracowników naukowych Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania. Mogą uczestniczyć w kole naukowym sieci komputerowych, grafiki oraz programowania. Biorący w nich udział mają możliwość zdobycia certyfikatu ukończenia szkolenia Cisco

CCNA, a także rozszerzania wiedzy i umiejętności z zakresu projektowania i przetwarzania obrazu 2D i 3D.

Osoby, które wybierają profil zdrowie i farmacja uczestniczą w wielu zajęciach praktycznych w profesjonalnych laboratoriach WSiLiZ w Kielnarowej. Uczniowie pod okiem pracowników naukowych wykonują pięknie pachnące nawilżające kremy, izolują DNA kiwi czy produkują mydło. Dodatkowo uczestniczą w wykładach wybitnych przedstawicieli świata nauki.

Wychodząc naprzeciw potrzebom młodych ludzi, nawet lekcje wychowania fizycznego nie odbywają się w standardowy sposób. Otóż młodzież w ramach trzeciej godziny wychowania fizycznego uczestniczy w zajęciach zumba, rajdach rowerowych czy zajęciach na kręgielni.

Najlepiej o szkole świadczą zadowoleni z niej uczniowie. Na koniec warto zacytować kilka ich opinii. Otóż w odbiorze młodzieży Akademickie Liceum Ogólnokształcące to szkoła jedyna w swoim rodzaju. Twierdzą, że „sztuka i projektowanie to nie zwykły human, zdrowie i farmacja to nie biol-chem, a technologie internetowe to nie zwykły mat-inf, ale coś więcej”, a także podkreślają, że „ALO to strzał w dziesiątkę”. Ważne dla młodych ludzi jest także to, że jest to mała szkoła, w której panuje miła atmosfera.

■ **Renata ŁUNARSKA**, dyrektor ALO w Rzeszowie

NAJLEPSI NA PODKARPACIU

„Post Scriptum” – gazetka z Jeżowego

Gazetka Zespołu Szkół w Jeżowie „Post Scriptum” zdobyła I nagrodę w kategorii szkół ponadgimnazjalnych w 6. Podkarpackim Konkursie Gazetek Szkolnych w Rzeszowie. Nagrody dla najlepszych szkolnych pism województwa podkarpackiego wręczono 14 marca w siedzibie Radia Rzeszów.

Konkurs ten jest organizowany przez leżajską filię Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Rzeszowie i jej kierowniczkę **Halinę Szeligę**. Poprzednie edycje odbywały się najczęściej w Leżajsku. Konkurs był połączony z poznawaniem od kuchni pracy dziennikarza prasowego i radiowego, towarzyszyły temu także warsztaty prowadzone przez **Małgorzatę Froń** z „Nowin” i **Annę Leśniewską** z Radia Rzeszów. Jury pod przewodnictwem **Krystyny Czubary** przyznało nagrody. W kategorii szkół podstawowych i gimnazjów tryumfowały gazetki z Wiązownicy: „ZOOM na szkołę JUNIOR” oraz „ZOOM na szkołę”. W najstarszej kategorii

gazetek ponadgimnazjalnych I miejsce przypadło „Post Scriptum” z Zespołu Szkół w Jeżowie, II miejsce „Elemencikowi” z Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie, zaś miejsce III „Strefie Młodych” z Liceum Ogólnokształcącego w Kołaczycach.

„Post Scriptum”, którym mam zaszczyt opiekować się od samego początku (2002), tryumfowało zarówno w pierwszej edycji tego konkursu w roku 2005, jak i w poprzedniej w roku 2010. Dwukrotnie gazetka wywalczyła drugie miejsce, przy czym raz w sytuacji, gdy nie przyznano miejsca pierwszego. Redakcję w rzeszowskim finale reprezentował redaktor naczelny „Post Scriptum” **Grzegorz Bednarz** oraz redaktorki z klasy II LO **Dominika Szewc** i **Ewelina Grabiec**, którym towarzyszyłem jako opiekun gazetki wraz z panią **Ireną Czyżowską-Smusz**, wypełniającą taką funkcję w początkach istnienia pisemka. Duży udział w sukcesie mają także inni uczniowie, m.in. zastępcy



Grzegorz Bednarz, Dominika Szewc i Ewelina Grabiec z nagrodą dla „Post Scriptum”

red. nac. **Justyna Fila** i **Aneta Bąk**, sekretarz redakcji **Kamila Grabiec**, zajmujące się stroną graficzną **Paulina Woś**, **Marie Talandier**, **Paulina Kępa**, **Edyta Marut** i **Beata Ciak** oraz redaktorki **Sylvia Czochara** i **Gabriela Pikor**. A ten piękny sukces przypadł akurat w roku, gdy Zespół Szkół w Jeżowie i tutejsze Liceum Ogólnokształcące obchodzą 20-lecie swojego istnienia.

■ **Ryszard MŚCISZ**, polonista, poeta i krytyk literacki

SPEKTAKL SŁOWA

Od nostalgii i patosu do groteski



Dorota Kwoka

W cyklu spotkań *Melpomena i inne*, organizowanych w ODK Karton Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z inicjatywy szefa teatru cówki **Józefa Tadli** oraz **Jerzego Stefana Nawrockiego**, tym razem gościł na scenie **Stach Ożóg** ze swoim *Teatrem słowa*, a uświetnił całość występ chóru Cantilena pod kierownictwem **Marii Nowak**, **Alberta Pacześniaka** (dyrygenta i akompaniatora) oraz **Alicji Borowiec** występującej w roli menadżera chóru.

Zanim nastąpiła sceniczna odsłona, minutą ciszy uczczono pamięć niedawno zmarłego redaktora „Echa Rzeszowa”, fotografa **Józefa Gajdy**.

Stach Ożóg, absolwent filologii polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie (1983), studiów podyplomowych w krakowskiej WSP (1985), Studium Pedagogicznego w WSP w Rzeszowie, Studium Reżyserii Małych Form Teatralnych (1985 – tytuł instruktora teatralnego I kategorii). Obecnie wykładowca w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Animator kultury, poeta, rzeźbiarz, reżyser małych form teatralnych. Laureat ogólnopolskich konkursów teatralnych i recytatorskich. Otrzymał Brązową, Srebrną i Złotą Odznakę Recytatora, wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury. Za całokształt pracy artystycznej uhonorowany został Srebrnym Krzyżem Zasługi. W uznaniu zasług i wybitnego dorobku w dziedzinie kultury i sztuki, jego wielkiej pasji życiowej i twórczej, otrzymał medal im. Franciszka Kotuli, a za szczególne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury Nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego.

Zanim dane nam było poznać wyobraźnię Stacha, słowo wstępne o nim i jego twórczości wygłosił **Jerzy Stefan Nawrocki**, sekretarz rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, po czym Stach przedstawił wiersze ze swojego autorskiego zbioru poezji *Imię z wczoraj*, a kolejno przybliżył nam twórczość m.in. J. Przybosia, M. Konopnickiej, Cz. Miłosza, A. Kamieńskiej, S. Mrożka, J. Brzechwy, J. Dębskiego. Przedstawił różne formy sceniczne, o różnych modach i konwencjach literackich, przeszłość i współczesność wobec człowieka, scenę jako przestrzeń dającą aktorowi możliwość artykulacji nie tylko fonicznej, ale także ujarzmiania pozasłownych środków ekspresji, jak np. mimika czy gest.

Program, który przygotował artysta, pozwalał na budowanie światów od nostalgii i patosu do groteski. Sięgnął po teksty autorów znanych, lecz nie zawsze obecnych w praktyce scenicznej i w programach szkolnych.



Stach Ożóg

To spotkanie pozwoliło na wędrówkę w arkadyjską szczęśliwość, jak i na włożenie butów kiru, by dotrzeć do metafizycznego kresu w słowie poetyckim.

Metafory, porównania i inne elementy poetyki pozwoliły na konstrukcje bardzo osobistych światów, co było szczególnie widoczne w autorskich wierszach.

Warto zapamiętać, Ożóg na scenie to nie tylko Stach z rudymi włosami, ale człowiek innych kolorów, by tak rzec człowieczych. Paradoksalnie, na zewnątrz zawsze w nienagannej czerni, a tyle barw i odcieni pojawiło się w ciągu tego swoistego spektaklu słowa. Scenografię tworzyły rzeźby w drewnie lipowym, z cyklu *Studium clowna*, dłuta oczywiście Stacha Ożoga, który rylcem zapisuje radość, smutek, by dzień utrwalał w drewnie został z nim na dłużej. Jego rzeźby są jak jego dzieci, z którymi trudno mu się rozstawać. A jego wiersze w książce *Imię z wczoraj* są jak życie, tyle tylko, że dla niektórych osób zbyt trudne. Dobrze, że na naszej drodze spotykamy ludzi, którzy mają twarz, bez zmarszczek nienawiści, czyniących dobro bez liczenia na zapłatę, poszukujących wiary w próchniejącą kapliczkę i wsłuchujących się w najcichszy świst oddechu. Mam nadzieję, że starte buty zaprowadzą go w niejedno jeszcze magiczne miejsce, zaś jego dłonie uronią jeszcze wiele potu na sękach przebaczeń.

W spotkaniu uczestniczyło wielu przyjaciół i znajomych oraz sympatyków twórczości i talentu Stacha, jak **Maria Kuźniar** – pełnomocnik zarządu RSM, kierownik Osiedla Baranówka, **Józef Uryniak** – ze Spółdzielczej Rady Osiedla, **Małgorzata Żurecka** – wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP, **Józef Kawalek** – prezes RSTK, **Jerzy Welc** – prezes Grupy Literackiej Na Marginesie z Leżajską wraz ze **Stanisławem Kornasiewiczem**, **Marią Kozłowską**, **Jolantą Mach**, **Sebastianem Hanusem**, **Aleksandra Piguła** – członkini Grupy Literackiej Słowo z Mielca, **Andrzej Pęcowski** – rzeźbiarz. Spotkanie miało wyjątkowy charakter – potwierdziły to na zakończenie owacje na stojąco.

■ Dorota KWOKA

Panorama literacka Podkarpacia

ROCZNICA URODZIN PRZYBOSIA

6 marca 2014 r. w Zespole Szkół w Gwoźnicy Górnej odbyła się uroczystość poświęcona wybitnemu poecie **Julianowi Przybosiowi**, który urodził się 5 marca 1901 r. w Gwoźnicy. Ze społecznością uczniowską spotkali się przedstawiciele ZLP **Mieczysław A. Łyp** oraz **Małgorzata Pryć**.

Zaprezentowana została wystawa prac plastycznych uczniów inspirowanych wybranymi wierszami Juliana Przybosia, multimedialnie przypomniane życie i twórczość patrona naszej szkoły, a recytacyjnie kilka utworów poety.

Poeta, eseista i krytyk **Mieczysław A. Łyp** zachęcał do czytania poezji, przybliżał twórczość

Juliana Przybosia, a także sprezentował uczniom swój autorski zeszyt poetycki pt. *Zakłète w lipowym drewnie*. Dyrektor ZS **Marzena Haduch** podziękowała gościom, a delegacja młodzieży wraz z opiekunką i **Mieczysławem Łypem** złożyła kwiaty i zapaliła znicze na grobie Juliana Przybosia na gwoźnickim cmentarzu.

■ Barbara LESZCZAK

KOBIETY W LITERATURZE

Taki był motyw przewodni spotkania w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej, które miało miejsce 14 marca br. z udziałem burmistrza **Zygmunta Kustry**, przewodniczącego rady **Jerzego Kocója**, bi-

bliotekarek i czytelników. Gośćmi specjalnymi byli dr **Hanna Krupińska-Łyp** i **Mieczysław A. Łyp**, pracownicy Uniwersytetu Rzeszowskiego, a gospodarzem i moderatorem dyskusji dyrektor biblioteki **Danuta Heller**. Sylwetki kobiet w literaturze na przestrzeni dziejów nakreśliła w interesującym wykładzie dr **Hanna Krupińska-Łyp**. Postacie kobiet zajmowały istotne miejsce w wątkach głównych powieści. Wiersze prezentował **Mieczysław A. Łyp**, obdarowując obecnych tomikiem *Zakłète w lipowym drewnie* ilustrowanym rzeźbami **Marka Twardego**. Wysłuchaliśmy też dwóch wierszy **Józefa W. Chmiela**. Na temat roli kobiety we współczesnym świecie wypowiedziały się **Małgorzata Kutrzeba**, **Barbara Kędzior** i **Małgorzata Drewniak** oraz **Jerzy Kocój**, **Józef Chmiel**,

Mieczysław Łyp i burmistrz Zygmunt Kustra, który najaktywniejszej czytelnicy naszej biblioteki Halinie Wybraniec wręczył książki i dyplom.

■ Anna HELLER

ŚWIATOWY DZIEŃ POEZJI

21 marca br. w Rzeszowskim Centrum Organizacji Pozarządowych w ramach obchodów Światowego Dnia Poezji odbyło się spotkanie zorganizowane przez Regionalne Stowarzyszenie Twórców Kultury w Rzeszowie. Prowadził je Stanisław Dworak wraz z Jadwigą Kupiszewską i Stefanem M. Żarowem. Jak przypomnieli, poezja w swej istocie jest najwyższą wartością estetyczną, ideałem, kanonem twórczości artystycznej. W obchodach dnia poezji udział wzięli: Edward Bolec (prezes rzeszowskiego oddziału ZLP) wraz z Janiną Ataman-Gąsiewicz, Adamem Decowskim, Mieczysławem Arkadiuszem Łypem oraz poeci zrzeszeni w RSTK: Katarzyna Błaszczuk, Stanisława Bylica, Krystyna Dworak, Stanisław Dworak, Józef Homa, Józef Kawalek, Anna Kocór, Zofia Krawiec, Jadwiga Kupiszewska, Dorota Kwoka, Maria Rudnicka, Stefan M. Żarów. Wieczór wzbogacony był występem grupy wokalne pod kierownictwem Edwarta Sądeja oraz grupy folklorystycznej pod kierunkiem Stefani Budy.

■ Stefan ŻARÓW

UMUZYCZNIANIE POEZJI

Wiosną wniosła Renata Kątnik koncert w Turkusie rzeszowskiego WDK 23 marca br. Towarzyszyli jej na skrzypcach Kamil Niemiec i przy fortepianie Dariusz Kosek. Wokalistka i gitarzystka śpiewała



Fot. Ryszard Zatorski

poezję podkarpackich poetów do muzyki skomponowanej przez siebie. Nazywa to umuzyycznianiem poezji i taka ożywcza forma animacji wierszy znakomicie wzbogaca ich wartość, ułatwia odbiór słuchaczom. Wzruszała nas, ale i poetów obecnych na koncercie: Adama Decowskiego, gdy śpiewała *Cień nadziei* i Słowo „potrzebne jak chleb i sól/ Jak codzienna porcja powietrza” czy „Kto mi zabroni chwycić światło gwiazd” oraz Mieczysława A. Łypa, gdy wiodła nas w tym pędzie *Krajobrazu z kapelą*. Lirycznie zabrzmiały strofy wiersza Kiedyś zmarłej niedawno Reginy Schönborn i jej *Baśń o muzycznym mieście*, czyli o Łąncucie, gdzie „Zamek i park muzyką rozbrzmiewa.../ zauroczone miasto. Oczarowani ludzie./ Zaczarowane drzewa”. Wydobyła śpiewnie metafory z wierszy kilkunastu poetów. Urokliwy wieczór, urokliwa poezja i urokliwy koncert.

■ Ryszard ZATORSKI

ANIOŁ GORYCZY

Kolejny już wieczór literacki z cyklu „Kontakt z Pegazem” zorganizowany przez Klub Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Rzeszowie odbył się 27 marca 2014 r., a jego bohaterką była Małgorzata Żurecka, poetka zamieszkała w Stalowej Woli, zrzeszona w Związku Literatów Polskich oraz w Stowarzyszeniu Literackim „Witryna”. Był to wieczór poetycko-muzyczny, zatytułowany „Anioł goryczy”, prowadzony przez dra Stanisława Dłuskiego. Małgorzata Żurecka jest autorką sześciu zbiorów poetyckich. Najnowszy *Naga malwa* ukazał się w ubiegłym roku. Wiersze z tego zbioru, jak i z poprzednio opublikowanych, zaprezentował zebrany Jan Niemaszek. W blasku świateł nabrały one szczególnego uroku. Krótki szkic o twórczości autorki przygotował dr Stanisław Dłuski, mówiący m.in. o kryzysie współczesnej poezji, o jej zbytnej hermetyczności i oderwaniu od codziennych problemów człowieka. Nawiązując do twórczości poetki wyznał: „Wiersze Mał-



Fot. Mirosław Grudziński

gorzaty Żureckiej na tym tle pozytywnie się wyróżniają, cenna jest ich komunikatywność, przy całej goryczy samotności i przemijania, które boleśnie ranią bohaterkę tych wierszy; (...) Małgorzata jest autorką niepodległą, płynnie pod prąd tego, co łatwe i popularne, ale też mówi zwykłym głosem o życiu, nie tworzy sztucznego patosu, lecz szeptem opowiada o sensie istnienia, nawet jeśli czasami czuje się jak „ptak nad przepaścią”. Umie cieszyć się chwilą, a kiedy przytłoczona ją troski i zmartwienia nie traci nadziei”.

■ Adam DECOWSKI

LIRYCZNA ROZMOWA

5 kwietnia br. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Mielcu odbyło się spotkanie autorskie ze Stanisławem Grabowskim z Warszawy, człowiekiem literatury i szeroko rozumianej kultury – znakomitym poetą,



Stanisław Grabowski (na pierwszym planie)

recenzentem literackim, redaktorem i edytorem, dziennikarzem, reżyserem dokumentalistą i scenografem, dramaturgiem, twórcą dla dzieci i młodzieży, prozaikiem, wydawcą, członkiem ZLP o niebagatelnym dorobku we wszystkich dziedzinach swojej twórczości. Przyjechał na zaproszenie prezesa Grupy Literackiej „Słowo”. Warszawski twórca przywiózł ze sobą poezję z ostatniego tomiku *Magister Sancho Pansa* (2012), zbiór wierszy dla dzieci *Kurtka z niebieskiego deszczu* (2010) oraz zbiór wierszy dla dorosłych *Idę po dnie rzeki* (2005). Liryczna rozmowa z autorem była tak samo wielowątkowa jak jego twórczość.

■ Zbigniew MICHAŁSKI

KARTKI Z PAWLACZA (6)



Stanisław Dłuski

Mówiąc dzisiaj studentom kulturoznawstwa o egzystencjalizmie, zrozumiałem, że wszystko zmierza do absurdu. Poświęcenie, dobro, miłość do ludzi i świata nigdy nie zostaną docenione, nagrodzą mnie śmiechem i chłostą na śmietniku. W niezwykłym „Przesłaniu Pana Cogito” Zbigniew Herbert (podmiot ma wiele wspólnego z autorem) zaleca wierność, bez oczekiwania na nagrodę, bo nie ma żadnej nagrody, historia pokazuje, że bohaterowie często lądują na śmietniku, na Kołymie lub innym zesłaniu.

Dzisiaj artystami rządzą media, każdy staje na głowie, żeby sprzedać się na wolnym rynku, nie ma idei, wartości, stałego punktu odniesienia, zapanowało w życiu i sztuce „róbta co chceta”; pewna ar-

tystka filmuje z ukrytej kamery mężczyzn w łazni, bo genitalia dobrze się sprzedają, a kto kupi nawet genialnie namalowany gliniany dzbanek?

Kto zrozumie i wybaczy mi to szaleństwo, które przenika tom „Szczęśliwie powieszony” (2009), od „Głosu wszechświata” po „Testament”, a w środku kłębią się wszelkie żywioły, demony sumienia i absurdu życia, cmentarze kwiatów, heroina, kurwa z placu Wolności; wolimy kwilenie o kwiatkach i ptaszkach, szczebiotanie o nadziei posadzonej w ogródku, którą – nawet nie wiemy – podlewają kwaśne deszcze, ale to tzw. ekologia życia codziennego. Nie wiemy już, czy niebo na górze, czy piekło na dole, dalej szczebiotamy, oszukujemy się w rodzinnych, kupujemy ponad miarę, oglądamy seriale o miłościach za pięć groszy; życie stało się serialem, operą mydlaną, tylko ja, wariat, mówię młodym ludziom o absurdach naszych czasów, o wielkim zakłamaniu i materializmie. Witkacy to przewidział: „zanik uczuć metafizycznych”, oto nasza cywilizacja.

7 stycznia 2014

Wers

magazyn
literacki

nr 4(76), Kwiecień 2014

Teresa Paryna



Urodziła się w Sośnicy Jarosławskiej (jej rodzina wywodzi się spod Lwowa), mieszka w Przemyślu. Autorka czternastu książek poetyckich, wiersze publikowała w ponad 40 almanachach, antologiach oraz w prasie ogólnopolskiej i polonijnej. Píše również opowiadania, prozę poetycką i felietony. Laureatka wielu konkursów poetyckich. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

Do papieża – poety

Poeto myśli wysokich,
zapatrzeń dalekich,
sięgających orbity wieczności...

Poeto cudów,
które podnosiłeś
z niskiego bruku,
by rozdawać tłumom jak chleb...

Poeto słowa,
co przywoływało nas
z najdalszych krańców
naszej małej wiary...

Poeto dziejów,
złotą struną wpiętych
w codzienny pacierz polskich dróg.

Uczyłeś nas

Uczyłeś nas
jak pięknie żyć.
Jak się starzeć
bez makijażu.
Jak umierać
bez śladu rozpacz
kiedy domyka się
rozdział ostatni
a życie – mój Boże!
jak przejście przez szatnię
albo film
zawsze nazbyt krótki...
I już bilet w kieszeni
na najdłuższe milczenie.
Przepustka
za niebieskie roгатki...
A tam – tam czeka Bóg
i Domu świetlisty próg,
z którego najlepiej
widać Tatry.

Do ostatniego szelązka

Wciąż żyje,
wciąż się modli
pamięć o Tobie.

Zatoka czasu
wraста w nowy wiek,
w umęczoną ziemię,
którą jak Boży klejnot
z szacunkiem całowałaś.

Rozdałeś siebie
do ostatniego szelązka,
do ostatniego gestu,
do ostatniego słowa,
do ostatniego spojrzenia,
tak dzień po dniu
ścierając się na proch.

Piotr Żbikowski



Z Rzeszowem był związany ponad 40 lat. Urodził się 01.08.1935 r., zm. 20.01.2011. Historyk literatury, uczony, humanista, wytrawny badacz okresu oświecenia i wczesnego romantyzmu, autor wielu fundamentalnych książek i rozpraw historycznoliterackich. Profesor dr hab., nauczyciel akademicki WSP, a potem Uniwersytetu Rzeszowskiego. Był także poetą.

Pamięci Karola Wojtyły

Wielkość i świętość nie znają swych narodzin
wschodzą od zawsze
zasiane przez Tego, przez którego
wszystko się stało.

Tak pewnie było i wówczas
gdy się poczęły
we wczesnie osieroconym dziecku
w podkrakowskich Wadowicach
i kazały mu
na różne sposoby wyrażać siebie
wobec Boga i ludzi
przez całe życie
aż do męczeńskiej śmierci.

Pochylając się nad każdym człowiekiem
bez różnicy wyznań, narodów i ras
pozostał wierny franciszkańskiej regule
z odległego średniowiecza
i jeszcze wcześniejszej
ponadczasowej misji wielkiego apostoła
któremu sam Chrystus się objawił
na ciernistej drodze upartego posłannictwa.

Umiłowany syn polskiej ziemi
jego duch i jego miłość pozostały tutaj gdzie żył
by nas ojcowską ręką podnosić z upadku i klęski
by nas niestrudzenie sprowadzać z manowców
by nas ze zjadaczy chleba w aniołów przerobić.

Rzeszów, 24–25 kwietnia 2005

Post – Scriptum

Mój naród
od stuleci nie miał swego pasterza
okrucieństwo historii skazało go
na rządy więziennych dozorców
i kraty niewoli.

Dopiero teraz
na przełomie tysiącleci
pojawił się pasterz dobry
przewodnik
z nieomylnym kompasem miłości w sercu
i lampą panny mądrej w rękę
jego duch kroczy ciągle przed nami
i prowadzi nas niezmordowanie
do krainy prawdziwej wolności

Biała Podlaska, 9 sierpnia 2005

Stefan Żarów



Animator kultury, wiceprezes RSTK w Rzeszowie, członek Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo”. Uprawia poezję i publicystykę. Poniższy wiersz napisał we Wrocławiu w akademiku UW Słowianka, w którym jako student mieszkał w dniu zamachu na papieża Jana Pawła II. Przeplatają się tu wątki pierwszego spotkania z papieżem w czerwcu 1979 r. na Błoniach Krakowskich i reakcja na wiadomość o zamachu na placu św. Piotra.

Dotknąłeś mnie

Dotknąłeś mnie
Wzrokiem
Kiedy słońce
Wznosiło się nad nami
Tam
Pomiędzy Wawelem a Skalką
W tłumie wolnych
Podniosłem głowę

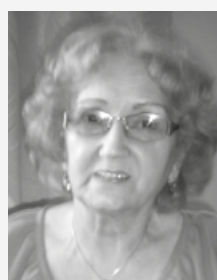
Dotknąłeś mnie
Wzrokiem
Kiedy zagubiony
Porozwieszany w przestrzeni
Irracjonalności
Rozrywany idée fixe
Stałem na progu dojrzałości

Dotknąłeś mnie
Wzrokiem
Przenikającym spojrzeniem
Blaskiem
Pośród zaciekawionych
Rozmodlonych ludzi
Spotkałem przyszłość
W niewypowiedzianych słowach

Dotknąłeś mnie
Wzrokiem
Kiedy za prawdę
W bólu
Powalony na bruk
Uwiarygodniłeś pastuszków
Doznałeś ciosu
Z ciemnej strony bytu

Wrocław, 13 maja 1981

Maria Rudnicka



Zanim zaczęła pisać wiersze, pasjonowała się śpiewem i haftem serwetek oraz obrazów na kanwie. Śpiewała w chórze nauczycielskim Cantus, a teraz w chórze UTW Cantilena. Studentka UTW i członkini Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Wydała 17 tomików wierszy oraz książkę *Za głosem serca ścieżka życia*. Pisz też teksty piosenek.

Ważna data

Papież Jan Paweł II – świętym.
Emanował ciepłem i miłością,
humorem i pogodą ducha.
Był naszą nadzieją i radością.

Miłością obejmował cały świat.
Czuję, iż zawsze był z nami.
Rozpościerał baldachim opieki
i darzył wszystkich łaskami.

Słowami leczył nasze cierpienia.
Jego dotyk jak balsam działał.
Miał w sobie magiczną moc,
którą chorych uzdrawiał.

W otoczeniu dzieci wzruszał się.
Uśmiech gościł na Jego twarzy.
Wyczulony na ludzką biedę,
nieszczęsnych czułością darzył.

Z nutką czułości wspominam
serdeczność Jana Pawła Drugiego.
Podbił serca światowej młodzieży,
więc ludzkość wybrała Go na świętego.

Tę cudowna wieść o naszym świętym
kościelny dzwon wszystkim obwieści.
A pamiętna data: 27 kwietnia 2014
zabrmi dźwięcznie w polskiej pieśni.

Urbi et orbi 2005

Było południe.
Papież z Panem Bogiem
spacerowali, podziwiali
Watykańskie Ogrody.
Szli powolutku
Aleją Milczenia.
Wracali do Nieba.

Jeszcze mi potrzeba
Do biblioteki iść –
rzekł Ojciec Święty.
Z okna świata
błogosławił bez słów
wielkanocny tłum
wierny człowiek w bieli.

A mocnemu Panu Bogu
na wysokościach
połały się ludzkie łzy
ze wzruszenia.

Ostatnia podróż

Papież
z dalekiego kraju
Jan Paweł II
Polak w bieli –
idzie piechotą
do Pana Boga.

Pielgrzymuje sam.
Żegna po drodze
wiernych tej ziemi,
skały nad skałami.

Ojcze Święty,
wstaw się za nami!

Regina Nachacz



Urodziła się w 1952 r. w Bolesławcu, mieszka w Rzeszowie. Wydała tomiki: *Biały Promień Miłości* (2006), *Cukiernia Słodka Psotka* (2010), *Róża Jana Pawła II* (2011) i *Bez makijażu* (2012). Jej wiersze ukazały się w 60 książkach poetyckich. Zdobyła wiele nagród, pisze również bajki, piosenki i limeryki. Jest członkiem PAPA w USA, BLBP w Krakowie, RSTK w Rzeszowie i SAP w Warszawie.

WACHLARZ ARCYDZIEŁ

Z José Carrerasem, tenorem wszechczasów



Anna Wiślińska

Koncert plenerowy z udziałem jednego z najwspanialszych tenorów wszechczasów – **José Carrerasa** – rozpocznie 53. Muzyczny Festiwal w Łąncucie (24–30 maja). A spodziewać się będzie można szerokiego wachlarza muzycznych arcydzieł, bo repertuar hiszpańskiego tenora jest ogromny – obejmuje 65 oper i ponad 600 utworów reprezentujących różnorodne style od baroku po muzykę współczesną. Jego imponująca dyskografia to ponad 160 pozycji, w tym 50 pełnych oper, oratoria, a także recitale muzyki popularnej i klasycznej. Artysta występował w najbardziej prestiżowych teatrach operowych, jak Teatro alla Scala w Mediolanie, Metropolitan Opera House w Nowym Jorku, San Francisco Opera, Staatsoper w Wiedniu, Royal Opera House w Londynie, Opera w Monachium, Lyrics Opera w Chicago. Współpracował z najbardziej renomowanymi orkiestrami, dyrygentami oraz śpiewakami. Koncerty *Trzech Tenorów*, którymi José Carreras oraz Plácido Domingo i Luciano Pavarotti zachwycili cały świat, przeszły do historii jako wydarzenia legendarne.

Historyczny dla Muzycznego Festiwalu w Łąncucie koncert José Carrerasa, to niejedyne ważne wydarzenie muzyczne 53. jego edycji. W gronie wielkich głosów, które zaszczycą swoją obecnością łąncucki festiwal, znajdzie się również jedna z najwybitniej-



José Carreras

szych śpiewaczek polskich – **Jadwiga Rappe**, wybitna interpretatorka dzieł oratoryjno-kantatowych, dysponująca również repertuarem pieśniarskim, oraz **Joseph Malovany**, powszechnie uważany za najsłynniejszego kantora naszych czasów. Koncert żydowskiego artysty, któremu towarzyszyć będzie **Chór Pod Białym Bocianem**, odbędzie się w łąncuckiej synagodze. Plejadę znakomitych nazwisk dopełniać będą wirtuozzi-instrumentaliści. W sali balowej zamku w Łąncucie pojawi się młoda pianistka urodzona w Padwie **Leonora Armellini**, laureatka licznych nagród na krajowych i międzynarodowych

konkursach, która podczas Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. F. Chopina w Warszawie (2010) jako pierwsza pianistka włoska w historii konkursu zdobyła nagrodę im. Janiny Nawrockiej za „niezwykłą muzykalność i piękno dźwięku”. Poezja i muzyka w mistrzowskich wykonaniach to wieczór z udziałem skrzypka **Krzysztofa Jakowicza** i **Daniela Olbrychskiego**, który inkrustować będzie słowem muzykę Chopina i Szymanowskiego.

Warto wymienić również zespoły i orkiestry, które wezmą udział w festiwalowych koncertach: **Kwartet Opium**, **Capella Bydgosiensis**, **Śląska Orkiestra Kameralna** pod batutą włoskiego kapelmistrza **Massimiliano Caldiego**, **Orkiestra Młodej Polskiej Filharmonii** oraz **Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej**, która będzie miała zaszczyt towarzyszyć José Carrerasowi. W programie festiwalu znajdują się także autorskie projekty artystów tworzących na pograniczu różnych konwencji estetycznych i muzycznych stylów. Pierwszy z nich to koncert plenerowy **Zakopower** i **Grzegorz Turnau** – artyści przedstawiają utwory ze swoich osobnych programów, wspierając się i uzupełniając wzajemnie. Drugi z koncertów – na zakończenie festiwalu – wypełni **Stanisław Soyka**, który wykona pieśni skomponowane przez siebie do wierszy polskich poetów, a także sonetów Williama Szekspira. Ogromne zainteresowanie festiwalem świadczy o tym, jak silna jest potrzeba obcowania z żywą muzyką w niepowtarzalnej atmosferze łąncuckiego zamku i jego otoczenia.

■ Anna WIŚLIŃSKA

Szczegółowy program na
www.festiwallancut.pl

PREMIERY NA WIOSNĘ

W Teatrze Bo Tak i Siemaszkowej



Ryszard Zatorski

Można się było spodziewać dobrego rozrywkowego teatru, zważywszy na autora **Tomasza Jachimka** i przede wszystkim wykonawcę **Marka Kępińskiego**, który przez prawie półtorej godziny monologuje na scenie i ani na chwilę nie gasną emocje widzów. Wielka sztuka aktorska, co odnotowuję z ogromnym podziwem dla tego wszechstronnego artysty dramatycznego, który kolejny raz, w roli poniekąd farsowej, serwuje nam subtelny, inteligentny zabawę. Bo i takież miał tworzyć Jachimkowy *Kolegi Mela Gibsona* – tekst błyskotliwy, skrzęty różnorakimi intelektualnymi skojarzeniami, komunikatywny, z frapującą fabułą, pobudzający wesołość i ciekawość.

Jak w klasycznej regule teatru, jeśli przysłowiowa strzelba wisi na ścianie w pierw-

szym akcie, to w ostatnim na pewno wystrzeli, takim wystrzałem był finał, którego nie zamierzam do końca zdradzać. Każdy ma szansę przeżyć to w rzeszowskim Teatrze Bo Tak, który już na stałe znalazł swe lokum w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego (niegdysiejszym przed remontem Domu Kultury WSK) przy ul. Dąbrowskiego 83.



Marek Kępiński

W tym monodramie obnażona jest próżność i inne słabości aktorskiego środowiska, które są wszak nieobce i innym zawodom. A wszystko w gonitwie za sławą. I już od pierwszego słowa bohatera, prowincjonalnego aktora Feliksa Rzepki, czekamy właśnie na ten końcowy wystrzał. **Paweł Szumiec**, znakomity reżyser i scenograf, który dał Markowi Kępińskiemu do dyspozycji tylko proste drewniane krzesło i atrapę z namalowaną głową Gibsona, wiedział doskonale jaką maestrią musi wykazać się aktor w tym przedstawieniu, gdzie pomocne są jeszcze tylko muzyczne sample i skrecze przygotowane przez **Jarka Babulę**.

I tak się dzieje, gdy tylko snop światła pada na jego twarz niczym na przesłuchaniu policyjnym. Bo to monologowanie jest udratyzowane w ten sposób, że bohater Feliks Rzepka opowiada po prostu swoje życie. Opowiada? Nie, on gra znowu przed owym nieujawnionym z twarzy śledczym kolejną życiową rolę. I wzbudza natychmiast sympatię widza. Prowincjonalny artysta, któremu hołdowano i którego podziwiano przez kilkadziesiąt lat za rolę Cyrana de Bergerac, wzbudzający wedle swej pamięci i oceny zawiść kolegów po fachu, będący w swym mniemaniu w komitywie z idolami estra-

► dy i prowadzący swoisty rejestr autografów, które rozdzielił – tę wewnętrzną miłość do samego siebie ciągle przechowuje i wierzy w swą artystyczną wielkość. Mimo że w pewnym momencie pozbawiony zostaje stałego angażu i nawet na lektora w windzie też nikt go już nie chce przyjąć. I trwa to aż po owe uwłaczające występy w Ameryce w polonijnych klubach ze striptizerkami, który to pobyt i wspólny lot, czyli w tym samym samolocie, zbliżają go w wyobraźni do wielkiego Mela Gibsona. Wymyśla zatem jeszcze jeden scenariusz, jeszcze jedną rolę dla siebie...

Premiera 15 marca br. sztuki Jachimka *Kolega Mela Gibsona* jest kolejną po *Prawdzie Zellera* (graną nadal) interesującą propozycją sceniczną Teatru Bo Tak, który udanie założyły dwie aktorki **Mariola Łabno-Flaumenhaft** i **Beata Zarembianka**, a **Marek Kępiński** występuje w obu tych spektaklach, które zapraszają widzów poszukujących intelektualnego relaksu i nietuzinkowej rozrywki.

Niedługo jeszcze i poniekąd zastępcze dyktowanie **Agnieszki Gawron** w Teatrze im. W. Siemaszkowej ma od razu wielki kobiecy wymiar w postaci szybko przygotowanej premiery *Siostruń* według Dana Goggina. Spektakl wyreżyserował i przygotował inscenizacyjnie oraz choreograficznie sprawdzony tutaj zawsze trafny realizacją **Jan Szurmiej**, by przypomnieć *Sztukmistrza z Lublina*, *Piaf*, *Anię z Zielonego Wzgórza*, *G&I Gershwin*, *Słodkie lata 20.*, *30.*...

W miesiącu, gdy honorowaliśmy panie ich świętem dorocznym, w Międzynarodowym Dniu Teatru, a ściślej w dzień po tej dacie, bo 28 marca przypadła owa premiera, w której na scenę po wielu miesiącach niebytu znowu zaproszony został żeński kwiat aktorski naszego teatru w całej krasie ich urody i talentów.

W *Siostruniach* występują wszystkie w czołowych rolach, bo przemienienie. Ale zawsze w całym komplecie na scenie w każ-

dym przedstawieniu. I tak raz siostrę **Mary Reginę**, czyli przeoryszkę **Małgorzata Machowska** (na premierze), raz **Beata Zarembianka**, siostrę **Mary Leo Małgorzata Pruchnik** (na premierze) i **Joanna Baran**, siostrę **Mary Hubert Justyna Król** (gościnnie w Rzeszowie; na premierze) i **Dagny Cipora**. I w tych zamiennościach wypełniają jeszcze kilka ról pomniejszych. Jedynie **Mariola Łabno-Flaumenhaft** w roli katechetki i energetycznej dublerki, która chce być gwiazdą estrady oraz **Magdalena Kozikowska-Pieńko** jako siostra Amnezja z nikim się nie wymieniają. Podobnie jak nikt nie zastępuje mistrza ceremonii **Grzegorza Pawłowskiego** w jedynej tu roli męskiej zagranej z wielkim temperamentem, zwłaszcza w songu finałowym, ale wszak z drugiego przy paniach planu.

Uczestnicząc w tym musicalowym show aż pragnie się choćby przez chwilę być jakimś ogrodnikiem w takim klasztorze, albo innym podrzędnym uczestnikiem w życiu tej zwariowanej sympatycznie i dowcipnej rodziny zakonnej. Bo jest to nieco absurdalny temat, jak to jedna z owych sióstr **Julia** („Dziecię Boże”) nakarmiła społeczność klasztoru **Małych Sióstr** w Hoboken w USA trującą zupą grzybową, po czym zostało ich kilkanaście z ponad siedemdziesięciu, w dodatku nie mają za co pochować czterech zmarłych/zmarłych sióstr przechowywanych w kuchennej lodówce, bo przełożona zdążyła stracić pieniądze na kino domowe. Dlatego pojawiają się u takich **Sióstr Małych** w Rzeszowie, by estradowym występem zarobić na ów pochówek.

Wartkie, roztańczone i śpiewnie porywające widzów przedstawienie nagradzane jest bez przerwy oklaskami jak dobra składanka estradowa. Kraszone nieustannymi solówkami, by wspomnieć te z premiery **Marioli Łabno-Flaumenhaft**, zawsze perfekcyjnej aktorsko. Aktorki ograniczone habitami, z rąbkami twarzy zaledwie wystawio-



Fot. Jerzy Paszkowski

nym ku widzom, czarują mimiką, porywają humorem słownym, ruchem. **Magdalena Kozikowska-Pieńko** i **Małgorzata Pruchnik** zachwycają talentem wokalnym i baletowym prawie. Siostra Amnezja zagrana jest z takim przekonująco subtelnym wyrazem niepamięci wszystkiego i bezradności, że bohaterka sceniczna staje się od razu ulubienicą widowni. A w scenie z muppetem, czyli z lalką wyobrażającą siostrę przełożoną, wręcz rewelacyjnie aktorsko. Bardzo uwiodła nas także i przypominała się artystyczną krasą talentu **Małgorzata Machowska** w roli trochę ascetycznej dyrygentki i dyscyplinującej pozostałe siostry, ale jakże doskonale także w scenie krańcowo odmiennej, czyli w rozbujalej wesołości odurzenia, gdy „sprawdzała” znalezione dopalacze.

Wciągają i bawią widzów te gagi, te opowieści, jak np. o skróconym różańcu dla zmotoryzowanych, piosenki i taneczne obrazowania, konkursy dla publiczności, które prowadzi Amnezja i „sprawdza” ilu jest katolików na sali, pokaz mody nawet i wiele innych haczyków. A wszystko to w znakomitej scenografii zaprojektowanej przez **Wojciecha Jankowiaka**, z oprawą muzyczną przygotowaną przez **Jarosława Babulę** sprawia, że niekrótkie wcale przedstawienie, bez zbędnych zawiłości treściowych, przeżywa się lekko i bawi na znakomicie jak na krótkochwilnej biesiadzie.

■ Ryszard ZATORSKI

NAJLEPSZE WZORY SZTUKI

Klub Miłośników Muzyki w Rzeszowie



Andrzej Szypuła

W Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zachowała się Księga Pamiątkowa Klubu Miłośników Muzyki. Wieloletnia działalność klubu, jakże ambitna i wielce zasłużona, miała swoje początki 22 listopada 1968 roku, kiedy to w klubie **Turkus** zebrała się grupa miłośników muzyki owładniętych ideą przybliżania tajników sztuki muzycznej rzeszowskiemu melomanom. Powołano zarząd w składzie: **Maria Cecylia Guziołek** – prezes, **dr Bronisław Rodlewska** – wiceprezes, **Antoni Harasiewicz** – sekretarz, **Aleksander Król** – skarbnik, **Izabela Pajdak** i **Krystyna Troj-**

nian – członkowie. Z ramienia WDK opiekę nad klubem sprawować zaczęła **Danuta Lipińska**, zaś w imieniu filharmonii – dyrektor **Józef Maroń**. W spotkaniu uczestniczył także wicedyrektor WDK **Jerzy Majewski**. W części koncertowej zebrania inauguracyjnego wystąpiło trio w składzie: **Stefan Ząbek** – skrzypce, **Maria Kukla** – wiolonczela i **Zdzisława Ząbek** – fortepian. **Klemens Gudel**, kierownik literacki filharmonii, opowiadał o swej pracy.

Już miesiąc później, 19 grudnia 1968 roku, spotkanie z cyklu „Sławni rzeszowiacy w muzyce” prowadziła muzykolog i pedagog **Izabela Pajdak**, a gośćmi byli prof. **Oskar Rupel** i jego uczeń, znakomity skrzypek **Zbigniew Zienkowski**. **Klemens Gudel** omówił także program koncertów w Filharmonii w Rzeszowie w sezonie 1968/1969.

Cóż dalej? W kronice Klubu Miłośników Muzyki, która jest znakomitą kompendium wiedzy o kulturze muzycznej Rzeszowa II połowy XX wieku, sygnalizują nazwiska artystów polskich i zagranicznych koncertujących podczas klubowych wieczorów, także muzyków rzeszowskich. Co tu wybrać? Doprawdy, wybór bardzo trudny!

Początki klubowej działalności były bardzo ważne, wyznaczały bowiem zakres i poziom muzyczny spotkań. A te zawsze były na najwyższym poziomie artystycznym! W pierwszym 15-leciu gościli w klubie (na podstawie programu *XV lat Klubu Miłośników Muzyki 1968–1983* wyd. przez WDK w Rzeszowie, maj 1984): **Andrzej Bachle-da**, **Maria Christowa**, **Maria Fołtyn**, **Beata Graziadio**, **Izabela Jasińska**, **Helena Łazar-ska**, **Zbigniew Melanowski**, **Elżbieta Nizioł**, **Tadeusz Podsiadło**, **Kazimierz Pustelak**, **Jasmira Ruiz Montez**, **Halina Słonicka**, **Krystyna Szczepańska**, **Adam Szybowski**, **Irena Torbus-Mierzwiakowa**, **Stefania Wojtowicz**,

Kazimierz Wolan (śpiew), Barbara Branicka, Ada Cais, Antoni Cofalik, Kaja Danczowska, Ginka Giczkowa, Michaił Fichtenholz, Rudolf Jędrzejczyk, Konstanty Andrzej Kulka, Wiesław Kwaśny, Piotr Milewski, Oskar Rupel, Rudolf Walas, Wanda Wiłkomirska, Stefan Ząbek, Zbigniew Zienkowski (skrzypce), Władysław Wójcik – altówka; Greta Herwig, Maria Kukla, Krzysztof Okoń, Julian Tryczyński, Antoni Walawender, Henryk Zarzycki (wiolonczela), Edward Barczewski, Wojsław Brydak, Ewa Bukojemska, Marta Czerewko, Halina Czerny-Stefańska, Lidia Grychtołówna, Adam Harasiewicz, Greta Herwig, Barbara Hesse-Bukowska, Maria Korecka, Elżbieta Karaś-Krasztel, Marek Kulikowiec, Jerzy Łukowicz, Krystyna Matheis-Domaszowska, Tatiana Nikołajewa, Piotr Paleczny, Regina Smendzianka, Adam Wodnicki, Ewa Wolak-Moszyńska, Zdzisława Ząbek, Krystian Zimerman, Tadeusz Żmudziński (fortepian); Barbara Strzelecka (klawesyn), G. Haas, Liliana Osses (harfa), Jerzy Nalepka (gitara), Mirella Mazarino, Mirosława Semeniuk-Podraza, Leszek Werner (organy), Roger Bernholin (flet), Stanisław Przysaś (klarnet), Ludwik Lutak (trąbka), dyrygenci Janusz Ambros, Tadeusz Chachaj, Andrzej Jakubowski, Edmund Kajdasz, Jerzy Katlewicz, Hans Kindler, Stanisław Michałek, Jerzy Maksymiuk, C. Nellssen, Andrzej Rozmarynowicz, Georg Vintila, Józef Wiłkomirski; kompozytorzy Wojciech Kilar, Anatol Kos-Anatolski, S. Brandstaetter (muzykolog); publicyści Karol Bula, Janusz Cegieła, Janusz Ekiert, Wanda Malko, Zdzisław Sierpiński, Jerzy Waldorff i aktor Wojciech Siemion.

Członkowie klubu uczestniczyli w spektaklach operowych w Warszawie (*Wesele Figara*), Łodzi (*Traviata*), Krakowie (*Wolny strzelec*), Bytomiu (*Czarodziejski flet*), Łańcucie (Dni Muzyki Kameralnej, Festiwal Mu-

zyczny w Łańcucie), Baranowie Sandomierskim (Festiwal Muzyki Rosyjskiej i Radzieckiej), Rzeszowie (koncerty w Filharmonii), zwiedzili kaplicę Oświecimów w Krośnie, Muzeum K. Szymanowskiego w Zakopanem.

We wspomnianym programie 15-lecia klubu czytamy: „Klub Miłośników Muzyki powstał w 1968 r. i do chwili obecnej rozwija aktywną, wielokierunkową działalność. Najpopularniejszymi formami pracy klubu są spotkania z artystami, połączone z małymi recitalami, rozmowami o życiu zawodowym i prywatnym, spotkania z publicystami, którzy przybliżają słuchaczom sylwetki ludzi muzyki, wyjazdy na interesujące imprezy muzyczne do ważnych ośrodków kulturalnych w kraju, wreszcie prelekcje i gawędy o muzyce, ilustrowane nagraniami płytowymi i taśmowymi”.

Niezwykle oddaną prelegentką i animatorką muzycznych spotkań klubowych była **Izabela Pajdak**, prezeska klubu od 1971 roku. Po jej przedwczesnej śmierci w 1988 roku prowadzenie z wielką pasją i oddaniem objęła **Helena Maroń**, śpiewaczka i instruktor muzyczny WDK. Trzeba dodać, iż Izabela Pajdak prowadziła szeroko zakrojone badania nad kulturą muzyczną regionu rzeszowskiego. Jak ustaliła, pierwsze wzmianki o muzyce Rzeszowa pochodzą z XVII wieku, a Przemyśla już z XV wieku. Czytamy o tym w obszernym wywiadzie **Zbigniewa Wawszczaka** z Izabelą Pajdak pt. *Muzyczne rodowody* w rzeszowskim „Widnokręgu” (dodatek kulturalny do „Nowin Rzeszowskich”) z kwietnia 1980 roku.

Trzeba dodać, iż kolejne lata działalności klubu, to obok koncertów i spotkań

muzycznych, m.in. z dyrygentem **Stefanem Marczykiem**, liczne wyjazdy na spektakle operowe i koncerty, bliższy kontakt z utalentowaną młodzieżą muzyczną, a także zespołami muzycznymi działającymi w Rzeszowie i poza nim, m.in. z chórem *Melodia z Mielca*. W kronice znalazła się relacja z koncertu kołęd w wykonaniu chóru parafii Św. Rodziny w Rzeszowie i orkiestry Zespołu Szkół Muzycznych w Rzeszowie pod moją dyрекcją w dniu 15 stycznia 1992 roku.

W 1993 roku Klub Miłośników Muzyki świętował swoje 25-lecie. Były kwiaty, dyplomy, słowa uznania i wspomnienia. Zapisy kronikarskie działalności Klubu kończą się na 1996 roku. Można więc uznać, iż Klub pracował w latach 1968–1996, a więc 28 lat.

Odnoszę wrażenie, iż współczesny odbiór sztuki odbywa się w sposób pobieżny i pospieszny. Zanikło muzykowanie domowe (śpiew), coraz mniej muzyki kameralnej, na korzyść spektakularnych widowisk paramuzycznych obliczonych na liczną widownię, dużą kasę, promocję, już sam nie wiem, co jeszcze.

Tymczasem pełne poznawanie tajemnic sztuki odbywać się może tylko w ciszy i skupieniu, kontemplacji, z równoczesnym analizowaniem formy, inspiracji, natchnień, które są naturalnym źródłem dzieł, a które potem często wzruszają nas i zmuszają do głębokich refleksji, często już pozamuzycznych. Klub Miłośników Muzyki w Rzeszowie sięgał do najlepszych wzorów zgłębiania tajemnic sztuki muzycznej. Dopiero przy bliższym poznaniu ukazuje nam ona całe swoje piękno, wyraz i urok.

■ Andrzej SZYPUŁA



Izabela Pajdak

MALARSTWO I FOTOGRAFIA

Kolejne zdarzenie artystyczne z cyklu *Spotkań firmowych ze sztuką* podkarpackiej Zachęty, kierowanej przez **Jacka Nowaka**, miało miejsce 13 marca br. w galerii Pod Drabiną INC Polfy Rzeszów. Wernisaż malarstwa **Agnieszki Wajdy** i fotografii **Viktorii Zinio** był zarazem swoistym spektaklem teatralnym. Zarówno z racji wprowadzenia w atmosferę wystawy przez aktorkę **Mariolę Łabno-Flaumenhaft**, jak i śpiewnych gratu-

lacji artystycznych złożonych przez jej kolegę scenicznego **Grzegorza Pawłowskiego** stosownym utworem oraz obecności innych artystów tegoż teatru.

Malarka jest bowiem koordynatorem artystycznym w Teatrze im. W. Siemaszkowej, fotografka zaś korzystała z przestrzeni teatralnej przy tworzeniu swych prac. Obie zatem związane z Rzeszowem, chociaż Zinio, młodziutka Ukrainka, jest tutaj z wyboru małżeńskiego. Prace obu artystek są w przewadze tonacji czarno-białych, co można rzecz przewrotnie jakby odbija całą gamę kolorów refleksji i odczuć twórczyni i oglądających ich twórczość widzów. Są *dotykiem spełnienia*, jak nazwała Agnieszka swój najnowszy cykl malarski. Artystka ma w swym dorobku także ilustra-



Agnieszka Wajda i Viktoria Zinio

cje tomików wierszy, projekty plakatów i kostiumów do widowisk teatralnych i kilka wystaw indywidualnych. Jest absolwentką studiów podyplomowych z zakresu plastyki i edukacji artystycznej na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Fotografy Viktorii umownie można określić portretami, chociaż nie widać na nich konkretnych twarzy, a tylko kształty modelek. Tajemnicze, absorbujące i pobudzające wyobraźnię.

■ Ryszard ZATORSKI



Agnieszka Wajda dyptyk „Spełnienie”, 2013 r., olej na płótnie, 40 x 65 cm



Fotogram Viktorii Zinio

A JEDNAK SIĘ KRĘCI

Rzeszowska Scena Muzyczna



Jerzy Dynia

Tym razem nie chodzi mi o słynne słowa Galileusza wyszeptane w roku 1633 w strachu przed sądem inkwizycji rzymskiej. Mają one potwierdzać, że mimo zdominowania imprez rozrywkowych w Rzeszowie i regionie przez wykonawców z innych części kraju, można spotkać wielu lokalnych instrumentalistów i wokalistów, których poziom wykonawczy nie odbiega od ogólnopolskiego.

Przy odrobinie szczęścia można, spacerując po mieście, usłyszeć dźwięki wydobywające się nawet z wolno stojących garaży. Ta, nazywana garażową, muzyczna działalność ma odbicie w wykazie grup związanych pod wspólną nazwą Rzeszowska Scena Muzyczna. Jest ich podobno ponad dwadzieścia, chociaż liczba ta zmienia się, jako że bracia muzyczna często jest w przysłowiowej „gorącej wodzie kąpana”. Lubi zmieniać zespoły i ich nazwy, a śpiewając w języku angielskim, usiłuje za wszelką cenę udowodnić, że jest „europejska”. Zapomina o tym, że aby wejść na rynek zachodni, trzeba dokonać sztuki prześlizgnięcia się przez ucho igielne. Ale my od wieków uwielbiamy wszystko, co pochodzi z zagranicy.

Nawet przywoływania Mikołaja Reja z porównywaniem do gęsi, które swój język mają, nie przyniosły oczekiwanego efektu.

Zespoły, a także soliści są. I mimo że działają o własnych siłach, radzą sobie nieźle. Są wprawdzie wśród nich takie, które nie są w stanie wyjść poza zakłęty krąg „łomotu”, ale są i ambitne, których wykonawstwo ma cechy profesjonalizmu. Od roku 2012 działa w Rzeszowie zainspirowany muzyką latynoską **Bossa Nova Quartet**. Tworzą go gitarzysta **Tomek Stężalski**, kontrabasista **Witold Solarski**, plastyk oraz w jednej osobie autor tekstów i muzyki, perkusista **Paweł Czachur**, tu grający na zastępującym klasyczny zestaw perkusyjny pudełku nazywanym *cajon set*. Wokalistką grupy jest **Dominika Kondrat**, znająca kilka języków, improwizująca absolwentka Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Latynoskie rytmy łączy z północnoamerykańskim jazzem, aranżując je na swój sposób.

A w ogóle to coraz częściej widzi się na estradach absolwentów rzeszowskiego Instytutu Muzyki. W końcu nie wszyscy dostaną pracę w filharmonii bądź etaty w szkolnictwie. A żyć z czegoś trzeba. Tak było np. podczas odbywającego się w Miejsko-Gminnym Domu Kultury w Głogowie Młp. recitalu **Agneszki Podubny**, na co dzień związanej

z Klubem 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Wokalistka ta, laureatka wielu konkursów i festiwali, w Głogowie wystąpiła z recitalem piosenek Anny German, a towarzyszyli jej młodzi rzeszowscy instrumentalści. Z kolei w Kolbuszowej muzycy, którzy w przeszłości związani byli z Instytutem Muzyki UR, towarzyszyli ciekawemu artyście, do jakich zalicza się były pracownik Instytutu Filologii Polskiej UR **Władek Serafin** – wokalista, gitarzysta, kompozytor, laureat wielu ogólnopolskich festiwali piosenki poetyckiej. Podczas tego wieczoru był także blues i współczesny jazz. Wystąpił również krośnieńsko-kolbuszowski duet *nu-blues* **Lenert/Serafin** oraz krakowska grupa **New Bone**. Koncert „Art Wiosna” z ich udziałem stworzył sezon muzyczny w Miejskim Domu Kultury w Kolbuszowej.

Nie dalej jak w sobotni wieczór 5 kwietnia, w nielubianym przeze mnie programie The Voice of Poland TVP 2, z powodzeniem występowali dwaj wokaliści z Rzeszowa **Kacper Leśniewski** i **Kamil Bijoś**, że nie wspomnę o wcześniejszym sukcesie **Arka Kłusowskiego** w tymże programie. No i na koniec coś z kręgów muzyki poważnej – 3 kwietnia w Teatrze Stanisławowskim w Warszawie, z grupą operową **Lakme** wystąpił mieszkający od jakiegoś czasu w Rzeszowie włoski tenor **Guglielmo Callegari**.

To tylko kilka nielicznych przykładów na to, że „jednak się kręci”.

■ Jerzy DYNIA



**klapsem
po filmach**

Adam Kus



Kolejny miesiąc naszych kłapsów rozpoczniemy (07.04) interesującą produkcją rumuńską pt. *Pozycja dziecka* (reż. **Călin Peter Netzer**), uhonorowaną w 2013 r. podczas 63. MFF w Berlinie Złotym Niedźwiedziem dla najlepszego filmu.

W każdy drugi poniedziałek miesiąca prezentujemy Państwu dzieła tzw. mistrzów kina. I tak (14.04) twórczość japońskiego reżysera **Akira Kurosawy** i jednego z największych jego dzieł pt. *Rashomon*.

Miesiąc zakończymy (28.04) jedną z najnowszych niemieckich produkcji pt. *Oh boy!* (reż. **Jan Ole Gerster**) okrzykniętą w ubiegłym roku przez krytyków najbardziej zachwycającym odkryciem Festiwalu Filmowego w Edynburgu. Film ten został laureatem prestiżowych German Film Awards („niemieckich Oscarów”) aż w sześciu kategoriach, a na Festiwalu Black Nights w Tallinie zdobył Nagrodę Publiczności oraz Red Herring Award przyznaną przez jury, które zostało urzeczzone reżyserską przenikliwością i niezwykłym poczuciem humoru. ■

Recenzja

Dominik Nykiel



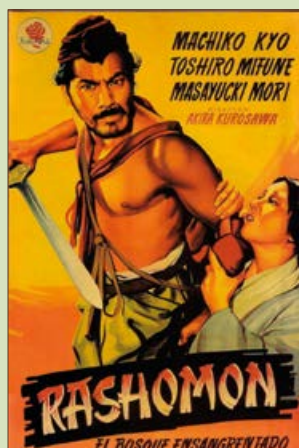
W naszym cyklu Mistrzowie Kina przyszedł czas na literę „K”. Spośród wielkich i uznanych reżyserów legend wybraliśmy **Kurosawę** – mistrza, który sprawił, iż świat dowiedział się o tym, że kinematografia japońska – i tu z uwzględnieniem kina samurajskiego – to rzecz ciekawa, intrygująca i na wysokim poziomie. Po dziś i pewnie do końca filmowego świata Kurosawa pozostanie synonimem takiego właśnie kina. Twórca ten kojarzy się głównie z trzema dziełami: *Siedmioma samurajami*, *Ranem* oraz *Rashomonem*, którego to właśnie wybraliśmy i pokażemy go na wielkim ekranie po 62 latach od jego premiery.

Rashomon (znaczy „Wrota Demonów”; w filmie to nazwa zniszczonej świątyni, w której bramie kilku przechodniów chroniących się przed deszczem wysłuchuje opowieści drwala o napadzie rozbójnika Tajomaru na samuraja Ka-

nazawę i jego żonę) to dzieło, które pomimo upływu lat, pozostaje ciągle aktualne. Owa historia, opowiedziana z kilku perspektyw, dotyczy takich kwestii, jak honor (nie tylko samuraja), godność (nie tylko kobieca), a przede wszystkim jest to opowieść o ludziach i ich kłamstwach, okrucieństwie i złu, jakiego ci się dopuszczają. „Ludzie są okrutni i wciąż się usprawiedliwiają” – słyszymy z ust jednego z bohaterów. Z kolei w innej wymianie myśli słyszymy: „Kłamstwo to ludzka rzecz. Oszukujemy nawet samych siebie” – mówi jeden z rozmówców. Po czym drugi

dodaje: „Ludzie są słabi, dlatego się okłamują”. „Dość tych kazań. Nie obchodzi mnie czy to prawda. Byłoby opowieść była zabawna” – kończy pierwszy.

Opowieść Kurosawy zabawna nie jest. Tym bardziej że wśród zacytowanych wyżej myśli bohaterów – i pewnie samego reżysera – które są esencją *Rashomona*, pojawia się jeszcze jedna, będąca przestrożą: „Jeśli ludzie nie zaczną sobie ufać, świat stanie się piekłem”. Ta smutna refleksja nie jest jednak refleksją ostateczną, ponieważ reżyser finałową sceną sieje ziarno optymizmu, dając tym samym do zrozumienia, że ciągle wierzy w człowieka i jego miłosierdzie. ■



ROZJAŚNIĆ ZAGADKĘ ISTNIENIA

Głód poznania i forma ludzkiej egzystencji



Piotr Rędziniak

W rzeszowskim BWA dwie nowe wystawy malarstwa, które dwoma skrajnymi językami plastyki mówią w pełnym sensie o człowieku.

Jego dwóch wymiarach, które ciągle szukają wspólnej drogi, odnalezienia pełni siebie – człowieka obleczonego materią i zarazem zanurzonego w transcendencji.

Jedną z tych wystaw to malarstwo **Adama Styki** z Warszawy. Jej autor to znakomity artysta malarz, grafik, pedagog, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. Od 2010 r. prowadzi pracownię malarstwa w Wyższej Szkole Informatyki Stosowanej i Zarządzania w Warszawie na kierunku grafika. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi w pracowni prof. Mariana Jaeschke. Dyplom z wyróżnieniem w 1965 roku, a w 1991 roku otrzymał tytuł profesora tytularnego. Pełnił funkcję kierownika Katedry Malarstwa i Rysunku na Wydziale Grafiki, a w latach 1999–2002 prorektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Laureat licznych prestiżowych nagród i wyróżnień, a jego obrazy zdobią kolekcje muzealne i prywatne na całym świecie.



Adam Styka – „Obraz XXII-05”, olej, płótno, 130 x 180 cm

Artysta stworzył rozpoznawalny styl malarstwa oparty na rytmicznym powtarzaniu geometrycznych barwnych kształtów figur, linii, kresek, którymi buduje niekiedy dynamiczne, innym razem niezwykle refleksyjne kompozycje. Można im zarzucić, że są one czasem zbyt dekoracyjne, ale sądzę, że to świadomy zabieg malarza, byśmy właśnie na nie zwrócili uwagę i oddali się ich kontemplacji.

Druga wystawa **Pawła Duraja** z Poddębic (woj. łódzkie). Artysta urodził się w 1955 r. w Łodzi, gdzie w latach 1975–1980 studiował w obecnej Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Malarstwa i Grafiki. Jego twórczość obejmuje grafikę, malarstwo, grafikę wydawniczą, reklamową oraz ilustrację książek. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków i Stowarzyszenia Galeria w Sokolnikach. Brał udział w wielu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Był uczestnikiem wielu wystaw poplenerowych w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Zorganizował ponad dwadzieścia wystaw indywidualnych, m.in. w Łodzi, Sieradzu, Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Tarnowie, Poddębicach, Wieluniu, Konstancynie Łódzkiej, Łęczycy, Sokolnikach.

Artysta prezentuje na wystawie cykl prac zatytułowany „Entelechie”. (Według Arystotelesa każdy istniejący byt, dzięki przybranej formie posiada własną entelechię, czyli ucelowaną duszę nadającą rzeczy jasność. Prawosławni termin ten rozumieją jako „słowo, które było na początku”. Jeżeli słowo to i obraz, który może rozjaśnić zagadkę istnienia. Arystotelesowską entelechię człowieka był Rozum.) „Wierzę w to – mówi artysta – i mam nadzieję, że przez sztukę można choć trochę zrozumieć świat, stawiając pytania o to, co najważniejsze, o sens życia”. I takie też pytania stawia nam widzom jego obrazów. Zdaje mi się, jakby chciał mówić zupełnie odmiennie niż Francisco Goya, iż kiedy rozum śpi, dusza zalewa nas błogimi przestworzami wizji i marzeń o idealnym bytowaniu, dopiero kiedy rozum się budzi, dusza zaczyna walkę z upiorami...



Paweł Duraj – „Ciało z Ciała”, olej, płótno, 110 x 90 cm

Dlaczego zestawilem obie, różniące się od siebie, wystawy w kontekście refleksji nad człowiekiem i jego miejscem w świecie? Otóż uważam, iż zarówno malarstwo Adama Styki, jak i Pawła Duraja oscyluje wokół tej tematyki. Styka poprzez malarstwo, a może nawet sam proces tworzenia, dotyka istotnego problemu, jakim jest dziś coraz mniejszy głód poznania (jak sam autor nazywa „Niemożliwego”). W obrazach Duraja zachodzi zjawisko zachwytu nad dwiema formami ludzkiej egzystencji materialnej i niematerialnej; walka zachodząca w człowieku, którą z nich wybrać. Polecam te dwie wystawy, gdyż rzadko mamy do czynienia z malarstwem, które za pomocą materialnego przedstawia niematerialne.

■ PIOTR RĘDZINIAK

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

ANNA PAPIERNIK

Urodzona w 1984 r., absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Rzeszowie, kierunek snycerstwo. W latach 2004–2009 studia na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego. Dyplom z wyróżnieniem w pracowni rysunku prof. Doroty Jajko-Sankowskiej w 2009 roku. Laureatka II nagrody im. Jerzego Panka za „Najlepszy Dyplom Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego”. Nagroda specjalna za osobisty wkład w malarstwo polskiego artysty na III Międzynarodowym Biennale Malarstwa i Rzeźby Krain V4 – Trebisov (Słowacja, 2010).

Należy do Związku Polskich Artystów Plastyków, a także do Stowarzyszenia Jasielskich Artystów Plastyków – Grupy Plaja. Brała udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych w kraju i za granicą. Jej prace znajdują się w kolekcjach prywatnych w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Japonii. Kilka najnowszych prac tej młodej artystki oglądać można na stronie internetowej Polskiego Radia Rzeszów oraz do końca kwietnia w Galerii pod Zegarem mieszczącej się w budynku rzeszowskiego radia. Jest to również okazja dla mnie, aby przypomnieć, iż galerię tę stworzono dzięki współpracy zarządu ZPAP okręgu rzeszowskiego i oddanych kulturze i sztuce dyrektorom oraz redaktorom naszego radia. ■



Anna Papiernik – „Black Ray”, karton, tech. własna, 50 x 70 cm

PIOSENKA W MELONIKU

Renata Przemyk oceniła wokalistów



Daniel Czarnota

Organizatorem 4. Podkarpackiego Festiwalu Piosenki Aktorskiej, Filmowej i Musicalowej „Piosenka w Meloniku” był Rzeszowski Dom Kultury. Wokalne prezentacje blisko stu wokalistów z całego Podkarpacia oceniała znana polska piosenkarka i kompozytorka **Renata Przemyk**, która przewodniczyła jury w składzie **Magdalena Skubisz**, pedagog w Szkole Muzyki Rozrywkowej „Pro Musica”, oraz **Elżbieta Lewicka**, dziennikarka Polskiego Radia Rzeszów.

Najmłodsi wokaliści (w kategorii wiekowej 13–15 lat) najliczniej przybyli z Rzeszowa i Krosna. Pierwsze miejsce przyznano **Patrycji Chmiel** z Rzeszowa za znakomite aktorstwo i pełne emocje wykonanie utworu *Milhaven*, drugie **Aleksandrze Kozubal** z Krosna, a trzecie **Konradowi Sosińskiemu** z Chorzelowa. Wyróżnienia otrzymały **Aleksandra Stawarz** z Rzeszowa, **Aleksandra Sienkowska** z Wiśniowej, **Klaudia Delimata** z Krosna, **Aleksandra Wajda** z Przeworska i **Aleksandra Bernatek** z Przemyśla.

W najliczniejszej kategorii wiekowej 16–18 lat oraz w najstarszej 19 plus zdobywczynią pierwszego miejsca została **Kamila Mokrzycka** – przed laty odtwórczyni głównej roli w *Musical w Meloniku*, który zaini-

cjował powstanie cyklicznego festiwalu „Piosenka w Meloniku”. Wokalistka zaprezentowała swoje umiejętności wokalne i aktorskie w znanym utworze *Serdeczny mój* z repertuaru Agnieszki Osieckiej. Drugie miejsce przypadło **Katarzynie Dudzik** z Rzeszowa, a trzecie **Mateuszowi Knapikowi** z Jasła.

W najstarszej kategorii wiekowej najlepszą okazała się **Natalia Niedziela** z Krosna, druga była **Karolina Gacek** z Brzozowa, a trzecią nagrodę otrzymała **Karolina Sołtys** z Rzeszowa. Wyróżniona została dwójka utalentowanych instrumentalistów z Krosna – gitarzysta **Daniel Peszko** oraz pianista **Michał Dziński**.

Nagrodę Grand Prix festiwalu otrzymała **Patrycja Chmiel** – wspomniana już zdobywczyni pierwszego miejsca w najmłodszej kategorii wiekowej, która jest uczestniczką zajęć wokalnych prowadzonych przez **Danutę Zielińską** w filii Słocina Rzeszowskiego Domu Kultury.



Patrycja Chmiel

■ Daniel CZARNOTA

CARPATHIA FESTIVAL

Wystąpią w czerwcu w Rzeszowie

Jury w składzie Dorota Szpetkowska, Zygmunt Kukla, Roman Owsiak, Andrzej Paśkiewicz ustaliło listę wykonawców zakwalifikowanych do jubileuszowego 10. Międzynarodowego Festiwalu Piosenki – Rzeszów Carpathia Festival 2014. Będą oni w czerwcu rywalizować na estradzie w Rynku o statuetkę festiwalu oraz nagrodę w kwocie 30 tys. złotych. Dyrektorem festiwalu jest **Anna Czenczek**.

Zakwalifikowano zespoły: z Polski **Adam Krylik**, **Che Donne**, **Iwona Kmieciak**, **Foul Friends**, z Norwegii **Atone**, ze Słowacji **B-Joey** i **Sima Martausova** oraz z Węgier **Jennifer Szirota**. Zaś wokaliści z zespołem festiwalowym to: **Artem Amaro** z Rosji, **Federica Marinari** z Włoch, **Kasia Popowska** i **Marlena Maciewicz** z Polski, **Morta Rodaleviciute** z Litwy, **Nadia Hasiuk** z Ukrainy, **Safi Rakover** z Francji i **Szandra** z Węgier. Z naszego regionu jest rzeszowski zespół **Che Donne** z piosenką pt. 7.02 specjalnie napisaną dla nich przez **Marka Kościkiewicza** oraz **Marlena Maciewicz** z Przemyśla.



Ze spektaklu „Siebie dam po ślubie”

Na pewno atrakcją muzyczną festiwalu będą koncerty gwiazd. Wystąpi **Natalia Szroeder & Liber**, zagra **3nity Brothers** z Francji, zwycięzca Carpathii z 2010 roku, a także zespół **Varius Manx** z **Moniką Kuszynską**, która też zdobyła niegdyś w Rzeszowie pierwsze miejsce oraz nagrodę za najlepszą kompozycję. – Takim laureatem był także zespół **Pectus** – przypomina **Anna Czenczek**. Śpiewały tu wokalistki zespołów **Varius Manx** oraz **Łzy**.

W tym roku na otwarciu festiwalu usłyszymy koncert zespołu **Call Me Steve**, ubiegłorocznego laureata, ze światowymi przebojami w orkiestrowym wystąpi **Kukla Band** pod dyktando **Zygmunta Kukli**, a zakończy ten inauguracyjny maraton artystyczny spektakl wokalno-taneczny *Siebie dam po ślubie* w wykonaniu solistów i grupy artystycznej Centrum Sztuki Wokalnej, którym będzie towarzyszył zespół festiwalowy **Andrzeja Paśkiewicza**. ■

WIDZENIE ŚWIATA

Wystawa malarstwa i rysunku

W Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie odbył się 18 marca br. wernisaż wystawy malarstwa i rysunku pt. „Widzenie Świata”. Do końca marca eksponowane były prace członków sekcji plastycznej Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie **Wioletty Cieleckiej**, **Stanisława Dworaka**, **Łukasza Gila**, **Jadwigi Kupiszewskiej**, **Doroty Kwoki**, **Jerzego Nawrockiego**, **Marii Rudnickiej**, **Adama Urmana**, **Emilii Wołoszyn**, **Aleksandra Zimnego**, **Mieczysława Kołodziejczyka**.

Wielu z nich należy do uznanych malarzy w regionie czy kraju, a również w przypadku **Łukasza Gila** na arenie międzynarodowej. W swoim dorobku mają wystawy w różnych galeriach oraz mogą poszczycić się wieloma prestiżowymi wyróżnieniami. Artyści reprezentują różne techniki malarskie, poczynając od rysunku, poprzez akwarele aż do obrazów olejnych. Jak wyraziła się **Wioletta Cielecka** „Na piedestale stawiam akwarele – w tym wodnym świecie nic dwa

razy się nie zdarza. W akwareli nie ma kopii, fałszyfikatów, każdy obraz jest jeden, jedyny... jak życie”. W prezentowanych pracach odnajdziemy melancholijną refleksję egzystencjalną w przypadku **Doroty Kwoki** czy perfekcję w rysunkach **Emilii Wołoszyn**. Niewątpliwym dla mnie zaskoczeniem był olejny obraz pt. *Dzieci Gai* znanego prozaika **Jerzego Stefana Nawrockiego**.

■ Stefan ŻARÓW



Z otwarcia wystawy



WIROWANIE NA PLANIE

MINISTER CHCE SMRODU

Przy ul. Wawelskiej w stolicy zasiada w ministerialnym fotelu niejaki Maciej Grabowski, ponoć bezpartyjny. Ma on dbać o nasze środowisko naturalne. Do roku 1999 to ministerstwo miało owo środowisko chronić, później już ten obowiązek z nazwy wykreślono. I słusznie! Bowiem ostatnim ministrem, który na tym znał się i sporo robił, był Stanisław Żelichowski. Nie tylko świetny fachman leśny, ale jeszcze profesor i wyjątkowo pogodny człowiek. O następcach lepiej pomilczeć. Po co o tym piszę? Otóż ów minister Grabowski, zamiast zajmować się środowiskiem, jedynie zasiada. Bez szemrania zgodził się na idiotyczny pomysł dodatkowego wycinania lasów za 2 mld zł uzysku rocznie na budowanie Tuskowych dróg do regionalnej szczęśliwości rodaków. Aby zapomnieli o schetynówkach. Nie słyszałem o żadnym jego proteście, gdy wygrywało lobby naftowe dopieprzeniem akcyzy do gazu ziemnego, wykorzystywanego do napędu autobusów komunikacji miejskiej. W ten sposób gazowy napęd stał się najdroższy, chociaż dla środowiska miejskiego najmniej szkodliwy. Nikt nie będzie droższego rozwiązania teraz stosował. To oznacza, że znowu zrywnie ruszający z przystanku nieco rozregulowany autobus bluźnie nam takim smrodem spalin, że czuć to będą użytkownicy sąsiednich ulic. Zysk fiskusa z tego powodu będzie gówniany, ale smrodu ogólnomiejskiego przybędzie nam co niemiara. Nafciarze wydudkali następną konkurencję, a minister będzie nadal spokojnie zasiadał w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku zasiadania. Oby mu się noga od fotela szczęśliwie urwała!

O CO CHODZI?

Spoglądam w naszą telewizję i coraz mniej pojmuję z logiki rodzimej polityki zagranicznej. Z zasady powinna ona dbać przede wszystkim o nasze zagraniczne interesy gospodarcze. Unia spokojnie i pragmatycznie traktuje ukraińskie perturbacje, a my drzemy mordę na obstalunek amerykański, aż przykro. Na kolanach niemal witamy każdego umundurowanego Amerykanina, którego udało się jakoś przyciągnąć na naszą uświęconą ziemię. My jak ta niewybredna dziewczyna, która musi mieć swojego fatyganta. Ale teraz to ponoć nasi zbawcy! Prezydent Komorowski zwołuje nawet gabinety bezpieczeństwa i chce walić na Ukrainę z pomocą 300 mln, a nie ma marnego grosiwa dla niepełnosprawnych i na pigułki dla emerytów. Jeśli dla ukraińskich studentów ta pomoc, to proszę bardzo, może być nawet więcej. Ale dla tamtejszej nacjonalistyczno-majdanowskiej niby-administracji? Nieporozumienie! Pomijam całą antypolską sferę ukraińskiej władzy. Ale siedem lat temu, gdy jakaś krowa ponoć zaszalała w Anglii, Ukraina wprowadziła embargo na naszą wołowinę, które obowiązuje po dziś dzień. Gdy jakaś rachityczna dzika świnia padła u nas przy granicy z Białorusią na jakąś afrykańską przypadłość, Ukraina obłożyła wcześniej od Rosji embargiem naszą nierogaciznę i jej przetwory. Wszystko nadal obowiązuje. Dlatego pytam, czy nasza wschodnia polityka jest polityką naszych interesów gospodarczych, naszych rolników, czy tylko pogłosem jakichś mocarstwowych zapędów? Jeśli ktoś chce jeszcze więcej paskudnych przykładów w sferze kontaktów gospodarczych, mogę je przytoczyć, ale po co. Wystarczy zapytać każdego poważnego biznesmena zainteresowanego Ukrainą.

CIEKAWY UKŁAD

Od czasu zmiany miejskich władz Platformy Obywatelskiej, mamy nową koalicję w magistrackiej radzie. Klub radnych PO stworzył ją z opozycyjnym klubem radnych PiS. Starej koalicji sprzed czterech lat nie rozwiązano, a nowej nikt nie ogłosił. Ale działa nowa, a nie stara. Czyli radni PO to zespół obrotowy. Bardzo ambitna pani przewodnicząca miejskiej Platformy nie pozostawia złudzeń twórcom koalicji preferencowskiej, Andrzejowi Decowi. Daje to uciężne efekty radzieckie. Tak jakby kierownica nie była za sesyjną ladą. Pewnie będziemy mieli nową postać w boju wyborczym o fotel prezydenta miasta. Ciekaw jestem, czy owa niezwykle ambitna kandydatura przebijie mizerny wynik obecnego przewodniczącego rady? Pasmotrim z uwidomską.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

PRO PUBLICO BONO

Hrabia Wojciech Dzeduszycki, powojenna osobowość Wrocławia i nie tylko, z którym miałem przyjemność kilka razy się zetknąć, mawiał, że frak najlepiej leży w szóstym pokoleniu. Rzeszowska, decydencka elita to zaledwie drugie pokolenie, więc nic dziwnego, że „garnitur” ją jakby uwierał. Podobnie jak decyzje, które musi podejmować. Bo bliżej jej jeszcze do dresu i rodzinnej miedzy, z której wyrosła, niż do nieznanego.

Nikt więc nie zdecyduje się tu na nowe z trzech powodów. Braku kompetencji, obawy przed rządzącymi jegomościami i chronicznego strachu przed uczciwym odejściem ze stołka. Wśród podejmowanych „pro publico bono” podkarpackich decyzji, zbyt dużo jest nietrafionych, choć to pół biedy. Bo zdarzają się tu zbędne czy wręcz ocierające się o sabotaż. Bo jak inaczej nazwać permanentne niszczenie kultury w regionie, zwłaszcza teatru Siemaszkowej. Wyrzuca się dyrektora, który coś chciał, za pokazanie gołego tyłka na wystawie w holu, pod sfingowanym powodem, by za wszelką cenę przyjąć kolegę partyjnego, który został stąd kiedyś wyrzucony za finansowe przekręty. I dorabia się do tego ideologię, że studia polonistyczne są studiami artystycznymi. Wszystko w majestacie władzy.

Miejscy decydenci z kolei maniakalnie przywiązali się do firmy z Krakowa, która ma upiększyć deptaki, zapominając, że ich nie trzeba upiększać, a tylko stworzyć na nich warunki adekwatne do czasów, w których żyjemy. Już jedna krakowska firma chciała nam zabetonować rynek. Teraz kolejna (a może to ta sama?) chce je zamienić w łazienki. Skąd to przywiązanie?

Na szczęście coraz częściej daje o sobie znać trzecie pokolenie. Może jeszcze garnitur mu nie leży, ale widać, że wie, do czego służy. Studenci Politechniki Rzeszowskiej zaproponowali zagospodarowanie deptaków. Jest świetne. Sama esencja połączenia tradycji z teraźniejszością. Widać, że można tu, na miejscu, bez problematycznego importu. Byłe płyty nie świeciły jak na Pobitnem.

Także panie, znienawidzone przez mizoginów jedynie słusznej partii i senatora Kazimierza, studentki Politechniki zaproponowały, by straszając „niczym” ścianę przy ratuszu zagospodarować „na jutro”. Byłaby inna w nocy i w dzień inna, poświęcona Kantorowi, Szajnie i Grotowskiemu. Czy miasto to kupi? Problemатyczne, bo choć Kantor urodził się na plebanii, to pokazał, że do kontaktu z Bogiem nie potrzebuje pośredników.

A senator Kazimierz już zbiera podpisy, by zrobić państwową listę szpitali, które dokonują aborcji, by pacjenci je omijali, gdy przyjdzie im się tam leczyć. Jemu i tym, którzy tak dbają o nas, przytoczę trawestację toastu przodka mego znajomego z Wrocławia, także Wojciecha, posła do parlamentu austriackiego: Starożytni Grecy wierzyli, że gdy nowo narodzonego chłopca muza ucałuje w czoło, to wyrośnie z niego mędrzec, jeżeli w usta, to znakomity mówca, a w rękę, to doskonały rzeźbiarz. A gdzież Was musiała ucałować muza, skoro od tyłu lat zasiadacie bezsensownie w fotelach?

Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ





**Jerzy
Maślanka**

SERCEM WIELCY

Pracą duży, sercem wielcy, proponują nam spółdzielcy, by w Rzeszowie i regionie samorządne złączyć dłonie.

Na afiszach i folderach popierając rządy Mera. Zamierzają jednak w radzie walczyć, walczyć, a nie kadzić.

I rzeczowo, i swawolnie działać górną i oddolnie, dbać o piękny obraz miasta, które kwitnie – się rozrasta.

Wiedzą, że tu w naszym grodzie znakomita zdolna młodzież ma do przodu marsz rozpocząć, poprzednikom dać odpocząć.

Na razie mieszkańców wzrusza ten fenomen Tadeusza, który wszystkie koi żale. Nasz rzeszowski Matuzalem.

Apel

Niech się spręży i wychowa następcą na tron Rzeszowa. Nas uciechy, a rozżołości kochane Super Nowości.

Osiedlowe zagrmia gremia, pogaszą partyjne znicze, obywatel to doceni, samorząd idzie w rozkwicie.

W odpowiedzi na układy, w jednolitym peletonie nowe rady dadzą rady przy poparciu na ambonie.

PS

Co ma wisieć, nie utonie!

Apetyt na miłość



Baran (21 III–20 IV) Dobry czas na remont domu i... powiększenie rodziny.



Byk (21 IV–20 V) Twój apetyt na miłość będzie wzrastał po wyczekiwaniu spotkaniu z bliską Ci osobą.



Bliźnięta (21 V–21 VI) Trochę zawirowań w pracy, ale nie będzie to przykre.



Rak (22 VI–22 VII) Prace na działce dadzą oddech po zawodowej gonitwie. Czas na zbadanie stanu zdrowia.



Lew (23 VII–23 VIII) Nadchodzi czas na rodzinne imprezy oraz rozmowy, nie zawsze miłe.



Panna (24 VIII–22 IX) Energia będzie Cię nadal rozpierała. Uważaj na plotki.



Waga (23 IX–23 X) Merkury pomoże w zakupach i w podróżach. Uważaj na nieroztropne wydatki.



Skorpion (24 X–22 XI) Możesz już planować swój dłuższy wyjazd. Gwiazdy Ci sprzyjają.



Strzelec (23 XI–21 XII) Nie będzie lekko, ale warto rozpocząć działania perspektywiczne.



Koziorożec (22 XII–20 I) Postępuj taktownie, abyś nie powiększył kręgu swoich wrogów.



Wodnik (21 I–19 II) Miłość na najwyższych obrotach, trochę gorzej ze zdrowiem, ale bez paniki.



Ryby (20 II–20 III) Czas pomyśleć o dziecie, tym bardziej że po świętach przybędzie tu i tam.

SEKRETY ŻYCIA

Energetyczne przebudzenie



Nina Opic

Wiosna to pora, kiedy cała przyroda budzi się do życia. Człowiek jest częścią przyrody, ale nie potrafi okazywać swojej radości. Obojętnie jaka jest pora roku, my ciągle na coś narzekamy. I nie zdajemy sobie sprawy, że to niesie za sobą negatywną energię. Bo całe nasze życie to niezliczone cząsteczki energii. David Hawkins w swojej książce *Przywracanie zdrowia* wielokrotnie podkreśla, że nasze myśli, słowa, działania mają swoją energię, wibrują z określoną częstotliwością. I tak większość z nas często podświadomie odczuwa poczucie winy, żal czy strach, mając wtedy bardzo niską, negatywną energię, poniżej 100. Dopiero od wibracji ok. 200, nazywanej poziomem odwagi (gdzie energia staje się pozytywna), mamy szansę wejść w wibrację dodatnie. Oznacza to, że zaczynamy mieć energię do pracy nad zmianą poprzedniego spojrzenia, zaczynamy dopuszczać do siebie myśli, że potrafimy coś zmienić w swoim życiu. Od momentu osiągnięcia poziomu neutralności (250), która cechuje się zaufaniem oraz uwalnianiem się od minionych negatywnych programów naszych działań, mamy szansę zacząć wznosić się coraz wyżej po ścieżce poprawy własnego życia. I tak do niezwykle energetycznych zaliczamy m.in. akceptację/wybaczenie (350), stan zakochania/miłość (500), radość, pogodę ducha oraz bezwarunkową miłość (550). Im wyższa wibracja, tym nasza percepcja zaczyna się zmieniać i od tej pory inaczej już doświadczamy świata, jakbyśmy patrzyli nań poprzez „różowe okulary”. Jednak będąc już na pozytywnej ścieżce, łatwo możemy z niej spaść i tak np. kłamstwo, fałsz strąca nas na powrót na poziom negatywnej energii poniżej 200. Powyżej 200 zaczyna się uwalnianie endorfin i my zaczynamy czuć się dobrze. Natomiast poniżej tego poziomu w naszym mózgu dominuje adrenalina oraz zwierzęce instynkty nakierowane na przetrwanie. Nic więc dziwnego, że żyjemy w stanie permanentnego, często nieuświadomianego stresu i to obojętnie od pory roku. Albert Einstein wielokrotnie powtarzał, że człowiek to ciągle wibrowanie energii. Zatem, niech wiosną towarzyszy nam pozytywna, wysoka energia z właściwą częstotliwością! ■



SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca

TORT MAKARONIKOWY

Piecze się 4 placki z różnych orzechów. Potrzeba zatem po 20 dag orzechów włoskich, laskowych, migdałów i 15 dag kokosu (jest cięższy i bardziej tłusty, więc dajemy mniej). Do tego na każdy placek 4 białka i 12 dag cukru pudru.

Białka ubić na sztywną pianę z cukrem pudrem, dodać zmielone orzechy, delikatnie wymieszać, przelać do przygotowanej tortownicy i upiec

w 150–160 stopniach. Powtórzyć tę czynność 4 razy z poszczególnymi orzechami. Po całkowitym ostygnięciu wszystkich krążków przełożyć masą czekoladową. Ciast nie można nasączać.

Krem czekoladowy. 12 żółtek • 20 dag cukru • 25 dag masła • 2 deserowe czekolady lub 1 gorzka i 1 deserowa • dobry mocny alkohol.

Ubić żółtka z cukrem na gorąco aż do zgęstnienia i powstania gęstej, kremowej masy. Czekoladę rozpuścić w kąpielii wodnej, dodać do masy jajecznej. Masę odstawić i ubijać nadal do ostygnięcia. Masło utrzeć do białości, zmieszać stopniowo, powoli z ostudzoną masą, dodać alkohol, połączyć i przekładać tort, pamiętając, by masą posmarować również boki i wierzch tortu.



Bogdan Loeb PARTYZANT W SAMO POŁUDNIE (7)

(powieść w odcinkach)

– Dlaczego udawałeś hełm wroga? – powiedział partyzant do zabitego przez siebie gryba prawdziwka.

cdn.



FRASZKI Adam Decowski

O KOBIETACH

W ich wyznania już nie wierzę, jeśli nie mam na papierze.

SPRYTNA

Wszystko osiągała za pomocą ciała.



AFORYZMY

Edward Winiarski

Niechaj się nie kłania, kto się chwije.

Konfitury władzy szybko gorzknieją.

Zazwyczaj ten się liczy, kto liczyć umie!



LIMERYKI Marek Pelc

Lekarz od głowy, chyba z Zamościa, metodą kąpeli leczył gościa. Zanurzał go w zimnej wodzie, przez trzy lata, tuż po wschodzie; głowa już zdrowa... lecz łamie w kościach.

Raz weterynarz we wiosce Rowy leczył ziołami krowom ból głowy. Krowy są rasy „limuzyn”... zaś zioła przywiózł mu kuzyn, co w Amsterdamie zna „tych” i „owych”.



Regina Nachacz

Wiesieć niesie, że Przytulanka słynie z dziewiczego wianka. Z tego też powodu niewiasty za młodu rozmodlone na kolankach.

PO ZAMKNIĘCIU BIURA LOT

Po bilety do Fly Away Travel przy ulicy 3 Maja 14 w Rzeszowie

Z końcem marca 2014 swoje biuro w Rzeszowie zamknął nasz narodowy przewoźnik PLL LOT, a także biuro podróży First Class. Dobrą informacją dla wszystkich klientów jest otwarcie 1 kwietnia w Rzeszowie nowego oddziału Fly Away Travel, który jest ich siódmą placówką w Polsce.

Fly Away Travel to jedno z największych i najstarszych biur podróży działających w naszym kraju. W 2013 roku wystawiło prawie 70 tysięcy biletów lotniczych regularnych przewoźników o wartości prawie 125 milionów PLN. Działa od prawie 25 lat, posiada akredytację IATA oraz należy do Polskiej Izby Turystyki.

Rzeszowskie biuro Fly Away Travel znajduje się w ścisłym centrum, przy ulicy 3 Maja 14 (tel. 17 786 90 90). Co ciekawe, znajdą tam Państwo bardzo dobrze Wam znane byłę pracownice PLL LOT oraz First Class. Dzięki znajomości rynku przez panie Anetę, Agnieszkę, Dorotę i Renatę oraz doświadczeniu Fly Away Travel w nowym biurze będą mieli Państwo dostęp do biletów lotniczych przewoźników obecnych na lotnisku



Jasionka, tj. PLL LOT, EuroLOT, Lufthansa czy Ryanair jak i wszystkich pozostałych. Fly Away Travel specjalizuje się w realnym obniżaniu kosztów podróży, obsłudze firm i klientów indywidualnych.

W ofercie nowo otwartego biura znajdą Państwo bilety lotnicze, kolejowe, autokarowe, promowe, rezerwacje hotelowe, wynajem samochodów, ubezpieczenia. Więcej informacji na www.flyaway.pl



Elektromontaż
Rzeszów SA

**Profesjonalne systemy
oświetlenia dróg i mostów**



www.elektromontaz.com.pl

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: 17 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**



Zespół Szkół Technicznych

im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Rzeszowie

**TECHNIKUM NR 9 - LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR XIV -
ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA NR 10**

TECHNIKUM NR 9:

Technik Informatyk
Technik Mechanik
Technik Elektronik
Technik Organizacji Reklamy

*Zespół Szkół Technicznych
Lider programów unijnych!*



*W EUROPEJSKICH PROGRAMACH WYMIAN I STAŻY
WZIĘŁO UDZIAŁ JUŻ PONAD 1300 UCZNIOW!*

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA NR 10:

Monter - elektronik
Elektromechanik
Mechanik - monter maszyn i urządzeń
Operator maszyn i urządzeń odlewniczych

Liceum Ogólnokształcące Nr XIV (o nachyleniu wojskowym)



ZOSTAŃ UCZNIEM NASZEJ SZKOŁY!

www.zstrzeszow.pl sekretariat@zstrzeszow.pl

Tel.: 17 74-83-140 Fax: 17 74-83-161

